POLSKI CZERWONY KRZYŻ

CROIX ROUGE POLONAISE

Organ Warszawskiego Okręgu-Oddziału
POLSKIEGO CZERWONEGO KRZYŻA
WYDAWNICTWO MIESIĘCZNE

Revue mensuelle publiée par le Comité Regional
de Varsovie de la Croix-Rouge Polonaise

Poprawiać zdrowie! **Łagodzić cierpienia!**

Zapobiegać chorobom!

Inter arma caritas!

Treść:

Sommaire:

WARSZAWA
MAZOWIECKA 9 m. 7.
Tel. Nr. 302-96.

Cena 1 zł.

Nr. 10. Rok III.

Nr. 10 WARSZAWA — PAŹDZIERNIK 1927 R. ROK III

Polski Czerwony Krzyż

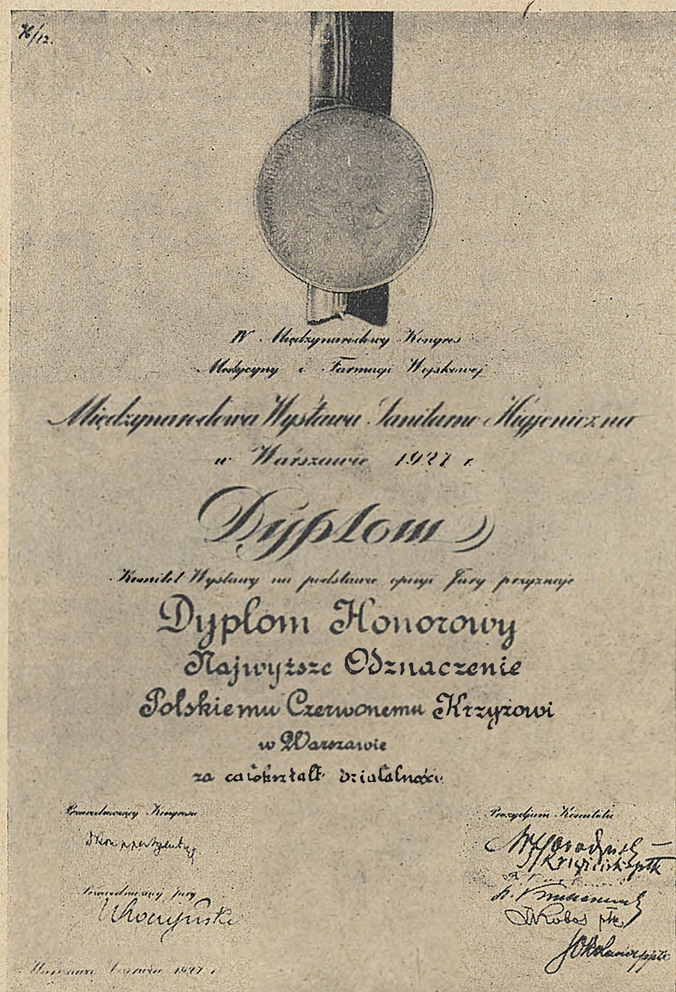
CROIX ROUGE POLONAISE

Organ Warszawskiego Okręgu-Oddziału Polskiego Czerwonego Krzyża

WYDAWNICTWO MIESIĘCZNE.

Revue mensuelle publiée par le Comité Régional de Varsovie de la Croix Rouge Polonaise.

Redakcja i Administracja: Warszawa, Mazowiecka 9 m. 7, tel. 302-96. Konto czek. P. K. O. № 10.540.



DYPLOM HONOROWY
NAJWYŻSZE ODZNACZENIE
udzielone
Polskiemu Czerwonemu Krzyżowi
na Międzynarodowej Wystawie Sanitarno-Higjenicznej, która odbyła się w Warszawie w czerwcu r. b. z okazji IV Międzynarod. Kongresu Medycyny i Farmacji Wojskowej.

SABINA WASILEWSKA.

POLSKI CZERWONY KRZYŻ A SPOŁECZEŃSTWO.

W społeczeństwie naszem niedoceniamy ważności zadań Czerwonego Krzyża. Każde państwo do prac pierwszorzędnych zalicza tę organizację.

U nas brak jeszcze tego uświadomienia. Jeżeli tylko zastanowimy się nad zagadnieniem, czem jest organizacja czerwonokrzyska— przyjdziemy do wniosku, że jak Państwo nie może istnieć bez armji obronnej— tak armja —bez Czerwonego Krzyża.

W dobie dzisiejszej, kiedy wojna chemiczna daje przewagę nad nieprzyjacielem tej stronie, która dojdzie w wynalazkach do przewagi broni chemicznej, nad stroną przeciwną, dążąc do unieszkodliwienia tysięcy ludzi, zapomocą środków chemicznych, tylko zastępy i raz jeszcze zastępy sanitarne, dobrze wyszkolone i sprawne — dadzą możność obrony.

W dobie dzisiejszej—całe społeczeństwo niemal, stać się musi żołnierzem, walczącym w swej własnej obronie i kraju swego. Jeżeli więc uświadomienie ma objąć całe społeczeństwo, wszyscy posiadać winni znajomość obrony i samozachowania. Byłoby to możliwem— gdybyśmy wszyscy zdawali sobie z tego sprawę.

Musi być jednak „ktoś” — kto za nieświadomych członków społeczeństwa myśli i pracuje w kierunku zabezpieczenia. Jest to Czerwony Krzyż.

Ćwicząc i szkoląc kadry sanitarne—by jaknajwiększe szeregi móc zebrać i powołać w razie potrzeby—a które sprawnie i umiejętnie zajęłyby właściwe stanowiska przy akcji ratowniczej i samarytańskiej, a nieświadomych otoczyły opieką— to siła społeczeństwa, to jego obrona.

Armja najdzielniejsza w chwilach walki— egoistycznie musi myśleć o sobie—nie może bowiem obarczać siebie obroną i ratownictwem ludności cywilnej a nawet—wówczas dzielnie i sprawnie walczyć będzie, jeżeli wie, że tuż za nią jest siła zorganizowana i pewna swych zadań, która w razie potrzeby i nieszczęścia otoczy opieką i zginąć nie pozwoli.

Wobec nieuświadomienia społeczeństwa, co do grozy przyszłej wojny—P. C. K. musi myśleć o tem, aby armja miała pomoc i zaopatrzenie sanitarne, a przytem, by ludność cywilną w razie napadu chemicznego, otoczyć opieką sił wyszkolonych i przygotowanych do zabezpieczenia i ratownictwa.

Umiejętne zachowanie się ludności, w czasie napadu gazowego, uchroni ludność od złych skutków.

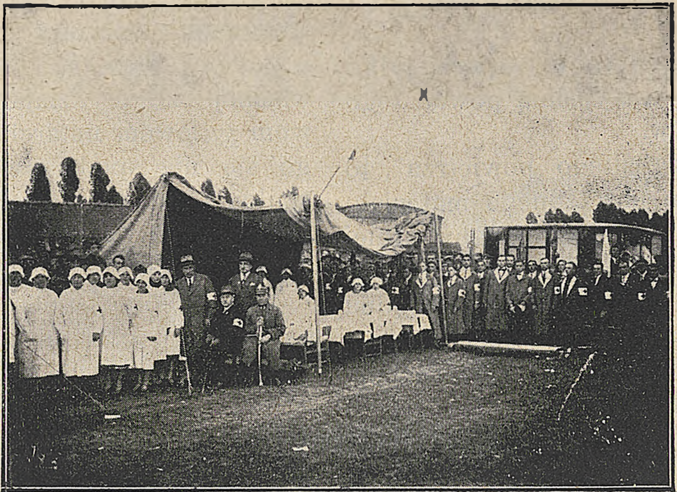
Tworząc kadry sanitarne P. C. K. tworzy rezerwę na wszelki wypadek—a z drugiej strony pragnie, przez jednostki świadome celu, oddziałać na szerokie masy ludności, przez propagandę zasad higjeny i dbania o zdrowie. Podniesienie stanu zdrowotności śród szerokich mas—to podniesienie siły całego społeczeństwa.

O KONIECZNOŚCI ORGANIZACJI OCHRONY PRZECIWGAZOWEJ WŚRÓD LUDNOŚCI.

Żadnych złudzeń!... Broń chemiczna, tania i skuteczna, zdobyła sobie raz na zawsze prawo obywatelstwa wśród kul, pocisków, bomb, min, bagnetów, yataganów, sztyletów i t. p. narzędzi mordu, któremi ludzkość urozmaica sobie szarzyznę kart swych dziejów i, podobno, zapobiega przerostowi ludności świata.

Urządzają się wprawdzie często humanitarne seanse po Genewach i Waszyngtonach, na których zabrania się uroczyście użycia tego iście koszmarnego oręża, ale w odpowiedzi na paragrafy tych „pobożnych życzeń" chemicy wszystkich cywilizowanych krajów kuli ziemskiej gromadzą stosy formuł nowych związków chemicznych, otrzymywanych w kolbach, piecach elektrycznych i wszelkich innych cudotwórczych aparatach, w bezprzykładnym wyścigu o wynalezienie trucizny, któraby błyskawicznie — jeżeli już nie uśmiercała ryczałtem wroga, boć przecie trzeba zostawić zarybek na niewolnika pracy, to przynajmniej radykalnie wytrącała go z równowagi i, jak związanego psychicznie barana, wydała w ręce zwycięzcy?

Tego rodzaju związki, „labyrinthiques" (działają one na pewną część narządu słuchowego), mieli jakoby już wynaleźć Niemcy... No, oczywiście, szukali ich tylko w celu obrony, bo przecie biednym pokonanym traktat wersalski gazów do boju zaczepnego używać nie pozwala. Ale bądźmy spokojni: to blaga, boć ich na nas dotąd jeszcze nie wypróbowano. A przecież jakiegoś sprzymierzeńca truciciela szukali oni już od końca XV wieku, kiedy to rusznikarz Brechtel w Norymberdzie próbował wytworzyć „trujące powietrze", a nieco później podał formułkę na pocisk artyleryjski z „substancyj sublimujących wraz z wybuchającemi" (z domieszką różnych innych). Część tej formułki z niejakiemi odmianami odpowiada mieszaninie, którą napełniali Niemcy swe pociski, oznaczone krzyżem niebieskim, znalazła ona tedy zastosowanie z opóźnieniem 300 lat na frontach aljanckich.



Z pokazu Obrony Przeciwgazowej.
Drużyny ratownicze Polskiego Czerwonego Krzyża z prezesem Zarządu Warsz. Okr.-Oddz. p. Ant. Menclem oraz szefem sanitarnym p. dr. J. Ślaskim.

Ale dlaczego na ten krok zdecydowali się oni tak późno? Nie myślcie tylko czasem, że ze względów humanitarnych, albo, że wadził im np. układ strassburski z r. 1675, który wobec powszechnego użycia zatrutych mieczy, oszczepów i sztyletów, zawarły między sobą wojska francuskie i cesarsko-niemieckie.

Pierwszy ten międzynarodowy akt, dotyczący broni chemicznej, zobowiązywał obu kontrahentów do zaniechania stosowania: „... kul z drutu, zatrutych...”

O dwa wieki później (r. 1868, 1874, 1899 i 1907) wracała kilkakrotnie ta sprawa na stół obrad dyplomatów i spowodowała solenne wykaligrafowanie wielu świstków papieru z zakazem.

To też nie ta moralna zapora, tylko fizjologja i balistyka wyjaśnią powód tego opóźnienia Niemców.

Otóż co do „zatrutego powietrza”, to brakło poczciwcom potrzebnego materjału do wytworzenia w powietrzu odpowiedniej koncentracji, gdyż do skuteczności jego działania na organizm ludzki niezbędna jest określona dawka, działająca przez pewien przeciąg czasu. Sławny chemik niemiecki Baber, który wprowadził masowe użycie trującego gazu na plac boju, ujął te zależne od siebie dane w szatę matematycznej formuły, istotnie stosowanej obecnie do obliczeń w praktyce jakkolwiek z pewnemi zastrzeżeniami.

Ale ani alchemja, ta chemja w pieluchach, ani balistyka nie były wówczas na poziomie genjuszu owego wynalazcy. Dopiero kiedy zbiegły się wszystkie okoliczności, t. j. kiedy Niemcy—systematycznie—owładnęli wszechświatową dziedziną chemji, zwłaszcza chemji węgla, organicznej, kiedy technikę materjałów wybuchowych doprowadzili niemal do zenitu doskonałości, a surowce, potrzebne w wytwórniach barwników i produktów farmaceutycznych prawie że zmonopolizowali, wówczas stanęli, jak jeden mąż, do zawładnięcia światem. I właśnie w owej chwili na wysokości techniki znalazł się i genjalny wynalazca, Haber, i rozgorzała wojna chemiczna. Tęczowe barwniki i uzdrawiające aptekalja musiały ustąpić z drogi, aby z uprzednio nagromadzonych na ich wyrób surowców i materjałów wyjściowych genjusz chemika tworzył jowiszowe chmury i gromy. Wydajny był ich debiut: falujące chmury chloru poniósł pomyślny—dla napastnika — wiatr na pozycje wojsk aljanckich z 12000 żołnierza zmiotły z areny życia 10000.

Lecz, mówią zwolennicy tej broni, przy końcu wojny, po udoskonaleniu ochrony przeciwgazowej tylko 1% zabitych ginął od broni chemicznej.

Wobec grozy tej broni rzucili się do stworzenia ochrony nasamprzód aljanci, a potem i Niemcy, kiedy wypróbowali na własnej skórze działanie gazu w odwetowem gazowem natarciu aljanckiem, którego się nie spodziewali. Chemik zażarcie szukał i znalazł ochronę przeciw działaniu straszliwych gazów, wkładając maskę przeciwgazową na twarz żołnierza.

Z pierwotnej szmatki, przepojonej rostworem, niszczącym na zasadzie odpowiednich chemicznych reakcyj truciznę z powietrza, i osłaniającej usta i nos przy oddychaniu wzięła początek obecnie używana maska przeciwgazowa. Przechodziła ona kolejną ewolucję tak co do sposobów oczyszczania wdychanego powietrza, jak i zewnętrznego kształtu składowych części maski. A że często pod fantazyjnemi nazwami zjawiały się coraz to nowe gazy o działaniu, to pobudzającem do łez (lakrymatory), to do kichania (sternutatory—niemiecki krzyż niebieski) to duszące, parzące, wreszcie wprost trujące, i to szybko, więc do ich zwalczania stosowano coraz to nowe chemikalja, odpowiadające istocie przypuszczalnego winowajcy. Ale winowajców mieszano w celach taktycznych: sternutatora mieszano z gazem trującym, aby żołnierz, zmuszony napadem kichania, które jest odruchem ochronnym, do zdjęcia maski, wetchnął do płuc jakiś inny gaz zabójczy. Na szczęście zastosowano węgiel,

który wyparł ostatecznie wszelkie inne środki pochłaniające.

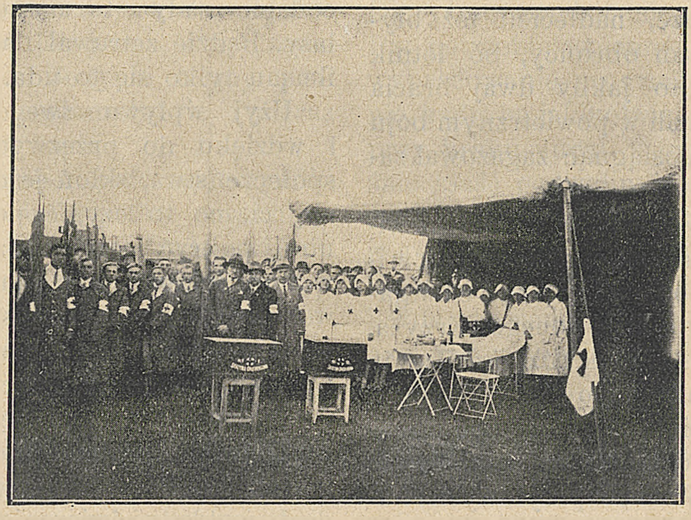
Zacny ten pierwiastek, tak umiłowany przez elegantki w postaci krystalicznej, jako djament i brylant, ma i ten nieoceniony przymiot, że rozpylony pochłania swą olbrzymią w tej postaci powierzchnią kolosalną ilość wszelakich gazów, pyłków, drobnoustrojów: zwie się taka własność adsorbcją.

Najwięcej rozpowszechniona maska przeciwgazowa z pochłaniaczem składa się z dwóch części: z właściwej maski, zrobionej z takiego lub innego materjału, nieprzepuszczalnego dla gazów, opatrzonej szybkami okularowemi, ustnikiem wewnątrz i taśmami do przymocowania do głowy; oraz z pochłaniacza, umieszczonego w odpowiedniem pudełku, przyśrubowanem do dolnej oprawy maski, tak aby „zewnętrzne powietrze" wchodzące do ust (nie do nosa, jak się to dzieje normalnie), przenikać musiało przez pochłaniacz, który zatrzymuje zanieczyszczające substancje.

Ta nienormalna droga i ten wysiłek wdechu zwalniają normalne tempo oddechu, wydech zaś, bierny bez maski, staje się czynny, aby wypędzić powietrze przez odpowiednią zastawkę nazewnątrz, co powoduje uczucie zmęczenia, czasem duszności.

Materjał maski, z konieczności nieprzepuszczalny, działa grzejąco na twarz, niemal jak kataplazm. Z powyższych powodów przezorność nakazywałaby ćwiczyć się w oddychaniu w masce, aby się do niedogodności przyzwyczaić.

Są wprawdzie aparaty izolacyjne, to jest odosabniające od zetknięcia z powietrzem, do użytku indywidualnego, przyczem doprowadzają one do ust tlen potrzebny do oddychania, otrzymywany w ten lub inny sposób. W tych aparatach oddycha się niemal normalnie, lecz są one ciężkie, kosztowne, zatem wskazane do użycia tylko w pewnych określonych warunkach.



Drużyny sanitarne Polskiego Czerwonego Krzyża na pokazie Obrony Przeciwgazowej.

Maski zwykłe z pochłaniaczami nie wystarczają jednak do ochrony od dymów bojowych i mgły sztucznej, przenikają bowiem niezwykle subtelne ich cząsteczki nawet przez tę przeszkodę. Dopiero misterny układ wewnętrzny pochłaniacza węglowego, w którym jakby w labiryncie dymy i mgła sztuczna długie muszą przebywać drogi i zakręty, doprowadza do tego, iż pochłaniacz zdoła uwięzić niepożądanego intruza.

A podstępny „król gazów" Iperyt, co przy działaniu tylko dobrodusznie trąci

nieco musztardą, wsysa się szybko w skórę i wylęga w komórkach i tkankach swój jad zdradziecki: to też okrutnik narzucił maskę całej skórze w postaci ubrania przeciwiperytowego.

Jakże pouczającym był pokaz walki i obrony chemicznej, urządzony pod wysokim protektoratem Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego, na lotnisku mokotowskiem, d. 2.X b. r.

Nadleciały eskadry nieprzyjacielskich lotników na biwakujących polskich żołnierzy, niezabezpieczonych maskami, i zrzucali na nich z samolotów bomby gazowe. Natychmiast zaczęły razić napastników działa przeciwlotnicze, nadlecieli też błyskawicznie powietrzni obrońcy, bo lotnik i żołnierz gazowy to jakby dwaj bracia sjamscy — i rozpędzili w powietrznym boju wroga, ale cel swój osiągnął: zagazował zaskoczonych.

Ależ wywarło wówczas wrażenie na widzach nagłe zjawienie się w polu wyekwipowanego pogotowia przeciwgazowego Polskiego Czerwonego Krzyża, które stawiło się na skutek rozporządzenia Departamentu Sanitarnego M. S. Wojsk. Wylegli z poza namiotów sanitarjusze w maskach z ryjkiem-pochłaniaczem w swoistych combinaisons przeciw perytowych i buciorach. Sprawni słuchacze kursów ratownictwa przeciwgazowego P. C. K. prowadzonego przez pułk. Zielińskiego w szkole marymonckiej, biegli z noszami i zapasowemi maskami na linję boju, na ratunek zagazowanego żołnierza.

Spowiła się w celu oślepienia powietrznego napastnika linja boju w chmury czarnego dymu, a z rozstępujących się szeregów licznie zgromadzonej publiczności wychynęli z powrotem, kolejno, nowocześni Samarytanie z noszami, na których okryci i w maskach spoczywali zagazowani żołnierze.

Zaniesiono ich do zakrytych i odpowiednio urządzonych namiotów, gdzie szef sanitarny Warsz. Okr. P. C. K. dr. J. Ślaski i dr. Chwalisław Kobyliński, lekarz P.C.K. zastosowali szybko i skutecznie środki ratownicze, bo miłość musi być i jest silniejsza, niż nienawiść i krzywda; inaczej świat by już dawno przestał istnieć...

Polko! stań w sprawie organizowania ratownictwa przeciwgazowego ludności do pomocy jak ochotniczka! W napaści na nasz kraj — wróg pytać nie będzie, czy w kołysce leży niemowlę, przedmiot twego najwyższego umiłowania: nawet przeciwnie, będzie czynił wysiłki, aby cię najboleśniej dosięgnąć, obrócić w niwecz twe męstwo. Będzie rzucał z samolotu gazowe bomby na nasze odbudowujące się miasta, będzie starał się obracać w martwe roślinne cmentarzyska i nasze żyzne niwy, i nasze owocodajne sady i te nasze cudne szelestne lasy. Będzie zatruwał i wodę i powietrze— ile mu tylko się to uda.

Użyj wpływu swego rozumu, serca i wdzięku do przezwyciężenia bierności społeczeństwa, skłoń je do składania ofiar, aby ci, co to czynić powinni, mieli możność pokryć cały nasz kraj ukochany, wolny, takiemi namiotami ratunkowemi, w którychby lekarz, siostra, sanitarjusz i ty sama — wyszkolona — znalazła w razie potrzeby i opatrunek przeciwgazowy i maskę, i pochłaniacz na zmianę.

Spowoduj wołanie ludności, by kompetentne lotne oddziały instruktorów urządzały wykłady i ćwiczenia praktyczne w tych namiotach ratowniczych. Spowoduj, by namnożyło się w mieście, mieścinie i po wsiach bez liku schronów przeciwgazowych (ochrona zbiorowa), gdzieby ludność biegła na widok złowróżbnego ptaka z zatrutym oddechem...

Tuż obok, na wschodzie — jakże gorliwie łamią sobie głowę nad rozwiązaniem tej kwestji: ochrony ludności cywilnej. Badają możliwość tworzenia instalacji przeciwgazowych nawet na miejscu, w klatce schodowej, piwnicy.

Ale to trudne zadanie.

Na początek i dla pamięci — niechaj każdy powiesi na kołku—obok palta i kapelusza maskę przeciwgazową.

m. w. p.

MARJA TARNOWSKA. Przewodn. Wydz. Sióstr P. C. K. przy Zarz. Gł.

SIOSTRA POLSKIEGO CZERWONEGO KRZYŻA.

Od samego zarania świata, od początków ludzkości, po przez wieki barbarzyństwa i najwyższej kultury, spotykamy wśród ogólnej dzikości obyczajów, samolubstwa i okrucieństwa jednostki znaczone stygmatem Bożym miłosierdzia dla cierpienia bliźnich. Każda z nich, w oddaleniu tysięcy lat działała pod wpływem i z nakazu tych samych czynników etycznych i psychicznych, które stanowią, a w każdym razie stanowić powinny treść przewodniej myśli, która nas dzisiaj tu zgromadzonych ożywia. Bo miłosierdzie jest, ku chlubie ludzkości, tak stare jak i ona, i tak samo długo trwać będzie. Jedynie formy praktyki zewnętrznej zmieniały się i nieraz jeszcze zmieniać się będą.

Gdy ogrom cierpień przerastał wysiłki jednostki czynione były próby zorganizowanej, wspólnej pracy. Średniowiecze, w uniesieniu swej wiary żarliwej a prostej, dało nam wspaniałą instytucję zakonów, które wybranym, w zamian za ich wyrzeczenie się świata, dawała ochronę murów klasztornych i aureolę sukni duchownej. Ale z postępem czasu i rozrostem ludzkości niewystarczającemi okazały się te zastępy. Gdy paroksyzm wojny, to wcielenie zła i bezprawia, ogarnia ludzkość, gdy narody całe stają uzbrojone do walki, musi zakon miłosierdzia obejmować tysiące zorganizowanych jednostek, niosących własne życie i zdrowie w ofierze za przelaną krew.

Czemże innym, jak takim właśnie zakonem miłosierdzia jest Czerwony Krzyż w zastępach swoich pielęgniarek, czyż innym był cel jego szlachetnego założyciela Henryka Dunant, którego myśl twórcza dziś, po 50 latach rozwija się i potężnieje na całym niemal obszarze kuli ziemskiej. Czerwony Krzyż na białym tle stał się symbolem i jednocześnie potężną organizacją, która przyjęła na siebie ciężar niezmierny odpowiedzialności za życie żołnierza w czasie walki i ochrony ludności cywilnej w razie katastrof. Jest jedyną w swoim rodzaju organizacją, w której tak sprzeczne wyobrażenia, jak pojęcie „międzynarodowy” i „narodowy” przedziwnie się godzą. Czerwony Krzyż jest międzynarodowym, bo w niesieniu pomocy nie uznaje różnic ni wiary, ni narodowości, ni przekonań, jest narodowym, bo maximum wysiłku i ofiary najlepszych swych jednostek składa na usługi swojego kraju.

Jest przedewszystkiem chrześcijański.

Otóż Polski Czerwony Krzyż, jako i cała Ojczyzna, urodził się przy huku armat i w potrzebie wojennej, nie było czasu na wypracowanie programu, na przygotowanie kadr, na jakikolwiek plan. Trzeba było, przy braku ludzi i funduszów, jednocześnie kłaść podwaliny organizacji, tworzyć szpitale i inne jednostki sanitarne, zasilać je potrzebnym materjałem, obsadzać je lekarzami, pielęgniarkami, sanitarjuszami, na każde wezwanie wojska mieć gotową pomoc tak w ludziach, jak we wszelkim materjale. Jednem słowem, ludzie organizujący Czerwony Krzyż w roku 1919 musieli, nim zdążyli przejść przez jakiekolwiek doświadczenie, zdać egzamin dojrzałości. Nie mógł on, rzecz oczywista, w takich warunkach wypaść pomyślnie, śmiem jednak twierdzić, a to tym łatwiej, że wówczas nie pracowałam w Czerwonym Krzyżu, więc na działalność jego patrzałam z boku i z dołu, jako pielęgniarka, że wypadł mniej źle, niż można było się tego obawiać. Pielęgniarek wyszkolonych przecież wówczas w Polsce prawie nie było, a warunki pracy, szczególniej frontowej były niezmiernie trudne. Jeżeli jednak poziom pomocy, okazywanej rannym, pod względem fachowym był naogół niski, to jednak u przeważającej ilości jednostek, duch poświęcenia i szczerego patrjotyzmu zastępował wiele fachowych niedociągnieć.

Nie udało mi się z powodu braku materjału ustalić listy poległych na posterun-

ku sióstr P. C. P., w każdym razie było wypadków takich kilkadziesiąt.

Trudności nie mniejsze nastały z chwilą pokoju. Szpitale wojskowe się likwidowały i zatrudnione w nich, w przeważnej ilości przygodne pielęgniarki, traciły posady. W maju 1921 r., przy likwidacji, zaregestrowanych w Czerwonym Krzyżu, jako pielęgniarki, było przeszło 7000 osób. Były między niemi młode i zupełnie stare, zdrowe i chore, z wykształceniem uniwersyteckim i zupełne analfabetki, zawodowe pielęgniarki ze szkół zagranicznych i takie, które nie przechodziły żadnych kursów, co najwyżej kurs wojenny trzytygodniowy; były osoby stojące na wysokim stopniu kultury i takie, które były karane sądownie, lub zwalniane przez komendantów z raportem karnym. Z tego całego, tak różnorodnego materjału, należało wybrać najlepsze, najzdrowsze moralnie i fizycznie jednostki, i z nich wyrobić wewnętrznie i zewnętrznie jednolity typ siostry Czerwonego Krzyża. W tym celu powołaną została do życia Komisja Weryfikacyjna, której zadaniem było:

1) zupełnie nieodpowiednie jednostki skreślić z listy sióstr P. C. K.

2) te, które wróciły do zawodów wolnych, wpisać na listy sióstr rezerwy, na wypadek wojny,

3) pozostałe sklasyfikować i podzielić na trzy grupy:

zawodowych A, t.j. z ukończoną 2-letnią szkołą pielęgniarską,

zawodowych B, t. j. z ukończonemi co najmniej 4-ema klasami szkoły średniej i 4-romiesięcznemi kursami sanitarnemi,

i wreszcie sióstr pomocniczych, które kursów nie kończyły, do dalszego szkolenia, z niektóremi wyjątkami były niezdatne, lecz które sumienną pracą i oddaniem się chorym zasługiwały na przyznanie imiana sióstr.

Lista tych ostatnich jest zamknięta, gdyż Czerwony Krzyż musi zatrudniać w czasie pokoju tylko siostry zawodowe. Te z sióstr, które uważane były, jako wymagające większego doszkolenia, oznaczone zostały jako Zawodowe B⁰ — t. j. z obowiązkiem przejścia przez kurs dokształcający w przeciągu lat 3-ch, w przeciwnym zaś razie cofały się one automatycznie do kategorji sióstr pomocniczych.

Przy Domu Macierzystym Sióstr Czerwonego Krzyża w Warszawie otwarte zostały kursa dokształcające 8-miesięczne, z bezpłatną nauką i internatem, żeby siostry mogły się doszkolić. Na kursa powyższe uczęszczają też w pokaźnej ilości externistki, nie siostry, które za naukę płacą i po większej części zapisują się do rezerwy Czerwonego Krzyża. Program kursów wzorowany jest na programie 2-letniej szkoły i daje inteligentniejszym słuchaczkom możność zdania egzaminu państwowego. W tym roku zaczął się kurs 5-ty i po nim wyczerpany będzie zastęp sióstr do doszkolenia.

Tym sposobem starał się Czerwony Krzyż podciągnąć powojenny materjał siostrzany do jednego poziomu, kładąc jednocześnie jaknajwiększy nacisk na urobienie charakteru ich, pojęć moralnych, poczucia karności i obowiązkowości.

Nie małą trudnością było nakłonienie sióstr, aby przyjęły i używały na służbie mundur Czerwonego Krzyża. Dotychczas jeszcze nie wszystkie siostry rozumieją, że mundur ten określa ich stanowisko w oczach lekarzy i pacjentów, i jest dla nich taką samą ochroną, jak kornet dla zakonnicy, będąc żywym dowodem ich przynależności do organizacji, która siostrę zawsze otoczy opieką.

Oprócz urobienia typu siostry Czerwonego Krzyża, inteligentnego, fachowego, o wysokim odczuciu swojego zawodu, musiał Czerwony Krzyż wywalczać dla niej prawa tak na terenie jej pracy zawodowej, t. j. w szpitalach wojskowych, jak i w oczach lekarzy, zrażonych nieraz doświadczeniami wojennemi i wszystkich tych, którzy się z nią stykają w szpitalu.

Pojęcie o pielęgniarstwie i o osobach oddających się temu zawodowi jest dotych-

czas w Polsce tak mętne, że mało kto zdaje sobie sprawę, ile wiadomości fachowych, ile taktu i wyrobienia charakteru, znajomości życia i ludzi — wymaga praca pielęgniarki, szczególniej na tak trudnym terenie, jak szpital wojskowy, i że przedewszystkiem zawód oparty na poświęceniu i zaparciu się samego siebie więcej zasługuje na szacunek i poważanie, niż zawód biuralistki lub panny sklepowej.

Umowa zawarta w roku 1920 między Ministerstwem Spraw Wojskowych a Polskim Czerwonym Krzyżem nie gwarantowała siostrom żadnych praw zasadniczych, nawet płace ich z powodu rosnącej inflacji dochodziły do wartości groszy, bez możliwości zmienienia tego stanu rzeczy. W jesieni 1922 roku nastąpiła rewizja powyższej umowy, przyczem uwzględniony został podział sióstr według kategorji Czerwonego Krzyża i płace ich zostały ustalone podług kategorji urzędników państwowych (XII, XI i X kategorja), ale zasadnicze postulaty Czerwonego Krzyża, jak przyjęcie sióstr w poczet etatowych urzędników państwowych, normowanie płac stosownie do wyszkolenia, a nie do wysługi lat, jak dotychczas, określenie czasu pracy w szpitalach, nie zostały przez wojsko przyjęte. Myślę, że z czasem, przy dostarczaniu wojsku sióstr zupełnie wyszkolonych, o które się zresztą sanitarjat wojskowy dopomina, można będzie rzeczy te uzyskać, a wówczas stanowisko siostry Czerwonego Krzyża pracującej w szpitalach wojskowych w czasie pokoju będzie zadawalniające tak pod względem towarzyskim, jak i materjalnym.

Dążeniem Czerwonego Krzyża jest stworzenie stałego korpusu sióstr pielęgniarek dla wojska. Do korpusu tego zaliczone byłyby najwyżej pod każdym względem stojące, najlepiej wykwalifikowane siostry, mające odpowiednie prerogatywy i prawa, z ustaloną hierarchją, któreby w razie wojny tworzyły kadrę oficerską i podoficerską dla rezerwy aspirantek i sił ochotniczych. Szkolenie tej rezerwy, niezbędnej w razie wojny, kiedy potrzebne będą tysiące sił pomocniczych, jest prowadzone przez Okręgi Czerwonego Krzyża i według mojego zdania, nie jest postawione jak należy. Słuchaczki tych kursów dla rezerw (6-cio, 8-mio lub 10-cio tygodniowych) nie uprzytomniają sobie dostatecznie, że te krótkotrwałe szkolenie nie może być wystarczającem, aby objąć samodzielne stanowisko w szpitalu i zastąpić wyszkoloną pielęgniarkę. Również nie zdają sobie sprawy z tego, że przechodząc te kursa i zdobywając pewną ilość wiadomości, spełniają tylko obowiązek względem kraju, który może kiedyś potrzebować je będzie, lecz że nie daje to im jeszcze prawa do objęcia zawodu, do którego nie są dostatecznie przygotowane. Przy dzisiejszych wymaganiach i ogólnym postępie nie do pomyślenia jest, aby Czerwony Krzyż mógł powrócić do tego pożałowania godnego stanu, który był podczas wojny i regestrował na czynne siostry słuchaczki krótkich kursów rezerwowych.

Jest to troską Wydziału Sióstr przy Zarządzie Głównym P. C. K. będącego w Czerwonym Krzyżu zwierzchnim organem sióstr, aby rezerwę, która jest konieczna zorganizować w sposób odpowiedni tak, aby nie powtórzyły się smutne doświadczenia z ubiegłej wojny, gdy na siostrę przyjmowany był kto chciał, przysposobiony, czy niezdolny — gdy pod znakiem Czerwonego Krzyża mogła się wkręcić i osoba silnych wrażeń żądna i szpieg w spódnicy i t. p.

W dążeniu swojem do zorganizowania pielęgniarstwa wojskowego w ramach swojej organizacji — Czerwony Krzyż chciałby jaknajprędzej uzyskać współpracę samych sióstr. Nikt nie zmusi człowieka, aby stał się innym, niż jest, zwłaszcza jeśli dany osobnik sobie tego nie życzy. Doskonałość organizacji polega zaś na doskonałości ludzi, którzy w niej pracują. Do pracy nad racjonalnym rozwojem pielęgniarstwa powinny przedewszystkiem przyłożyć się pielęgniarki. Pierwszym krokiem na tej dro-

dze jest zainicjowne przez Czerwony Krzyż Zrzeszenie Sióstr P. C. K., które egzystuje od 2 lat i na początek swojej działalności pragnie stworzyć wspólne podwaliny bytu materjalnego dla swoich członkiń, jako to: własnego letniska, kasy pożyczkowej, domu dla sióstr w Warszawie i t. d. Wobec przystąpienia Zrzeszenia do Związku Narodowego Pielęgniarek, działalność ta będzie mogła znacznie się rozszerzyć i obejmie dział tak ważny, jak współpraca z Wydziałem Sióstr w opracowywaniu programów szkół, kursów i t. p. Powinnyśmy się wzorować na przykładzie Ameryki, gdzie pielęgniarstwo jest postawione tak wysoko i którego organizacja najłatwiej do się zastosować w Polsce.

Tymczasem nawiązując do początku niniejszego artykułu ufam, że potrzeba współpracy z Czerwonym Krzyżem i poparcie jego usiłowań, które zmierzają do przygotowania jak najdoskonalszego aparatu pomocy sanitarnej dla kraju w razie potrzeby, staną się dla każdego zrozumiałe. Wówczas Czerwony Krzyż będzie jedynym czynnikiem powołanym przez Państwo do organizowania i niesienia pomocy, a tem samem skoncentrowania w swoich ramach dobrej woli tych osób, które w tem wielkiem dziele pragną współpracować.

MIŁUJ BLIŹNIEGO!

JADWIGA SUFFCZYŃSKA.

STANOWISKO SIOSTRY P. C. K. W SZPITALACH WOJSKOWYCH.

Praca w szpitalach wojskowych ma swój pewien system, któremu muszą się podporządkować wszystkie siostry - pielęgniarki tamże zatrudnione. Dzisiaj kiedy pielęgniarstwo w Polsce wchodzi na nową drogę, kiedy się opiera na ostatnich zdobyczach nauki, gdy i u nas wprowadza się nowy system pielęgniarstwa, gdy siostry - pielęgniarki—oprócz dobrej woli, zamiłowania zawodu, i praktyki długoletniej wnoszą jeszcze naukę zdobytą w dwuletnich szkołach pielęgniarstwa, pragnę z naszego punktu widzenia oświetlić i przedstawić pewne fakty, które nam spełnianie naszych obowiązków zawodowych, tak jak my je rozumiemy—utrudniają.

Pierwszym i najważniejszym punktem, który chcę poruszyć, jest brak stopnia wojskowego dla sióstr Polskiego Czerwonego Krzyża, pracujących w szpitalach wojskowych. Przyznanie siostrom rangi oficerów młodszych zależnie od ich stanowiska i wykształcenia, ustaliłoby ich stanowisko społeczne, ułatwiłoby stosunki służbowe, wpłynęłoby dodatnio na utrzymanie porządku w szpitalach. Obecnie siostry w szpitalach wojskowych odpowiadają za porządki na salach chorych, ale nie mają prawa wydać rozkazu sanitarjuszowi, który jako wojskowy od osób cywilnych rozkazu nie przyjmuje. Jeżeli więc siostry chcą mieć na salach porządek, muszą umieć się o to postarać. Takt, umiejętność postępowania z ludźmi, muszą być zawsze wytyczną postępowania siostry. Czasem muszą szukać rozmaitych dróg, aby zdobyć to, co powinno być zapewnione z góry, o co nie powinny ani zabiegać, ani starać się specjalnie. Pod innymi względami panują stosunki prawie w każdym szpitalu inne, zależnie od zapatrywań Komendanta i osobistej zdolności sióstr wyrobienia sobie należytego stanowiska. Więc w jednych szpitalach siostry i lekarze mają wspólne kasyna, w innych zaś nie wolno jest im ko-

rzystać nawet z bibljoteki przy kasynie oficerskim.

Przyznania siostrom stopnia wojskowego domagała się również twórczyni nowoczesnego pielęgniarstwa Miss Florence Nightingale, gdy w roku 1854-tym w czasie wojny Krymskiej, organizując na froncie pomoc sanitarną dla armji angielskiej, pisała do Ministra Wojny: „Uniknęłabym wielu pomyłek i praca moja byłaby wydatniejszą gdybym miała przyznane oficjalne stanowisko w armji". Wkrótce potem w odpowiedzi na swój list Miss Nightingale została mianowaną generalną inspektorką pielęgniarek wojskowych. Do chwili obecnej prawa oficerskie z zachowaniem tytułu siostry Czerw. Krzyża przyznały siostrom-pielęgniarkom następujące państwa: Anglja, Kanada, Australja, Nowa Zelandja, Stany Zjednoczone Ameryki Północnej, Włochy i Francja. W tym ostatnim kraju, zależnie od stanowiska, siostry otrzymują różne stopnie aż do „soeur major" włącznie.

W związku z przyznaniem siostrom praw oficerskich zyskałyby one prawo do lepszych mieszkań w budynkach oddzielnych, na ten cel przeznaczonych. Ogólny kryzys mieszkaniowy, stan ekonomiczny kraju, niemożność wznoszenia nowych domów sprawia, że część sióstr mieszka na oddziałach dla chorych, a nawet na oddziałach zakaźnych, co się ujemnie odbija na ich zdrowiu, a więc i wydajności pracy.

Prawo korzystania z kasyn oficerskich wpłynęłoby dodatnio na odżywianie sióstr, które teraz stosunkowo za dużą opłatą, 74 złote miesięcznie dostają obiady z kuchni chorych, jest to pożywienie obfite, ale dla zdrowych zbyt jednostajne: dużo mięsa, mało jarzyn, nigdy owoców, sałat i innych dodatków nieodpowiednich dla chorych, a nieomal koniecznych dla zdrowych — czynią pożywienie to nieodpowiedniem.

Stanowisko przełożonych sióstr w szpitalach wojskowych jest nadzwyczaj trudne. Ponoszą one odpowiedzialność za pielęgniarstwo w całym szpitalu bez dostatecznej władzy wykonawczej. Brak jasno i ściśle określonych atrybucji przełożonych sióstr, utrudnia jej kierownictwo całokształtem prac siostrzanych na terenie szpitala. Prócz tego nieuznawanie przez lekarzy hierarchji siostrzanej sprowadza rolę siostry oddziałowej do funkcji czysto administracyjno - gospodarczej, wskutek czego cała praca pielęgniarki, opieka nad chorym i odpowiedzialność spoczywa tylko na siostrze salowej, młodszej, mniej wyrobionej, która nie jest kontrolowana ani przez siostrę oddziałową, zajętą w magazynie ani przez przełożoną. Ordynator, przyzwyczajony do jednej siostry nie pozwala na kolejną zmianę i racjonalny rozkład dyżurów, zwłaszcza nocnych. Przeto na mniejszych oddziałach wypadają dyżury nocne zbyt często.

Brak kancelarji dla sióstr przełożonych do załatwiania interesów i brak odpowiedniego mieszkania, zmniejsza autorytet przełożonych. Do obowiązków przełożonej należy także starania o zdrowie, wygody, odżywianie i urlopy sióstr. Przełożona powinna otaczać siostry opieką prawie macierzyńską, zarówno pod względem moralnym, umysłowym, jak i fizycznym. Ożywiona najlepszą wolą, obdarzona odpowiedniemi kwalifikacjami, rozumiejąca pracę i zmęczenie sióstr salowych, bo najczęściej sama przez wiele lat na salach pracowała, niezawsze przełożona może zapewnić siostrom to co im się należy, co uważa dla nich za konieczne, co by im dać chciała, bo cóż może poradzić, skoro zatwierdzony etat sióstr jest zbyt mały? W zasadzie t. j. w teorji jest przewidziana jedna siostra na 25 chorych, ale zdarzają się takie wypadki, że na etacie sióstr są urzędniczki kancelaryjne, gospodynie, aptekarki, medycy, felcerzy. Wskutek tego w rzeczywistości wypada na dzienny dyżur — jedna siostra na 40 chorych w czasie dnia, a w nocy na 200 chorych, rozmieszczonych na kilku piętrach. Czyż przy takich warunkach może być mowa o racjonalnem pielęgniarstwie, o należytej opiece? Przepisy wymagają w niektórych szpitalach

wojskowych, aby w nocy na salach światło było zgaszone; siostra zatem siedzi po ciemku z zapałkami lub w razie potrzeby ze świecą. Często niema dyżurki, gdzie siostra dyżurna nocna mogłaby usiąść bodaj na chwilę, napisać raport i wypić choćby filiżankę herbaty. Mówiąc nawiasem nieprzewidziane też jest dodatkowe pożywienie dla dyżurnych nocnych, a po takim męczącym dwunastogodzinnym dyżurze, bo siostry w szpitalach wojskowych pracują po 12 godzin na dobę, siostra musi pozostać jeszcze na swoim oddziale i być przy wizytach lekarskich do godziny 1-ej po południu.

W czasie wakacyjnym praca jest jeszcze większa, gdyż budżet wojskowy nie przewiduje płatnych zastępstw na urlopy, więc te, które pozostają w szpitalu muszą pracować podwójnie, a jednak dałoby się to uniknąć, gdyby była przyznana trzynasta pensja obrócona na zastępstwa. Wydział sióstr Polskiego Czerw. Krzyża usiłował powołać jedną lotną etatową siostrę, którąby zastępowała primo siostry w czasie choroby, secundo kolejno wszystkie siostry aby w ten sposób bez uszczerbku dla pacjentów, przynajmniej raz na kilka tygodni, każda siostra miała jeden dzień całkowicie wolny.

Dzisiaj, kiedy wiedza wielkimi krokami idzie naprzód i na każdym polu dokonywują się potężne ewolucje, koniecznem jest, aby każdy człowiek pracujący z zamiłowaniem w swoim zawodzie, rozszerzał swą wiedzę. Koniecznem jest uzupełnianie swoich wiadomości, uzupełnianie tego, czego nam brakuje. Wstają przed nami coraz to nowe wymagania. Musimy je wypełnić. Pielęgniarstwo podnosi się, rozwija, wymaga coraz więcej nauki, techniki, sprawności, tężyzny i zdrowia fizycznego. Przyznaje to Państwo, stawiając przed nami obowiązek składania egzaminów państwowych z pielęgniarstwa. Higjena wzywa nas, byśmy stosowały ją do siebie także; Państwo zachęca do ćwiczeń fizycznych, do uprawiania sportów, do podniesienia ogólnego poziomu sprawności fizycznej Któż jak nie siostry - pielęgniarki powinny popierać usiłowania Państwa w zakresie higjeny, któż jak nie one powinny być wyćwiczone fizycznie, zahartowane, wyrobione w sportach, aby, jak przyjdzie tego potrzeba w czasie wojny, mogły znieść łatwo zmęczenie fizyczne i inne niewygody. Nasuwa się więc pytanie, kiedy siostry znajdą czas po 12 godzinach pracy w szpitalu, by wziąć książkę do ręki, przygotować się do egzaminu, by godzinę, lub dwie, spędzić na powietrzu, na spacerze, lub uprawianiu jakiegoś sportu?

Głównym celem pracy Czerwonego Krzyża jest dział pracy w szpitalach wojskowych, przygotowanie dobrych, zdolnych i silnych pielęgniarek. Pole pracy jest wdzięczne i bardzo rozległe; osób chętnych jest dosyć, a wszystkie braki, o których mowa powyżej dadzą się z czasem usunąć. I wierzyć należy, że siostry Czerw. Krzyża, spełniając wszystko czego od nich żąda Państwo Polskie przez usta Departamentu Sanitarnego M. S. Wojsk. pracą swoją przekonają, że wtedy tylko praca sióstr-pielęgniarek da należyte wyniki, jeżeli uzyskają w szpitalu takie stanowisko, które im ułatwi wykonanie wielkich zadań swego zawodu.

WANDA IDZIKOWSKA.

ETYKA PIELĘGNIARKI.

„Czego żądasz odemnie na Boga?"
„Żebyś był uczciwym!".

Odpowiada Kmicicowi Oleńka Billewiczówna w „Potopie" Sienkiewiczowskim. W tej odpowiedzi jest cała treść. Uczciwość i jasność wobec własnej duszy i przekonań; uczciwość i jasność wobec Ojczyzny i Współbraci; uczciwość i jasność w spełnianiu obowiązków przyjętych na siebie. Uczciwość serca, myśli, czynów i słów! Żadnych kompromisów, żadnej rozbieżności między słowem a czynem.

Etyką nazywamy wogóle w ciasnem tego słowa pojęciu naukę o zasadach moralności, ale ogarnia ona szerokie horyzonty psychologji a nawet estetyki. Bo etyka to Dobro, Prawda i Piękno złożone w duszy każdego człowieka ręką Bożą, które życie paczy kompromisami swemi. Ta nieubłagana matematyka sumienia, które twardo dowodzi, że dwa razy dwa to tylko cztery, a nie pięć jak wygodne sofizmaty powojennych czasów dowodzą. Etyka to prosta ścieżka życia wskazana nam prawami Bożemi i doświadczeniem ludzi mądrych i szlachetnych, z której wyjście wyklucza ze społeczeństwa ludzi uczciwych i godnych szacunku. Nauka etyki istniała od najdawniejszych czasów, nauczycielami jej byli: patryjarchowie Starego Zakonu, mędrcy Wschodu, filozofowie Grecji i Rzymu. Mistrzem etyki, który za nią dał życie był Chrystus! Każdy kraj, każdy naród miał swoich apostołów etyki, takimi byli u nas w Polsce np. Skarga, Rejtan i wielu innych. Pierwszym podręcznikiem etyki były przykazania Boże.

Pojęcie etyki jest jedno dla wszystkich ludzi, każdy jednak zawód ma swoje specjalne obowiązki, których zaniedbanie jest nieetyczne, wskutek czego prócz etyki ogólnoludzkiej jest zawodowa jak np. etyka lekarska lub etyka pielęgniarska, tej ostatniej najwyższym wyrazem jest etyka siostry Czerwonego Krzyża. Zagranicą przy wstąpieniu do stowarzyszenia Czerw. Krzyża pielęgniarki składają ślubowanie, w którem mieści się treść etyki pielęgniarskiej: „Ślubuję na 1) neutralność w czasie pracy zawodowej wobec wszystkich narodowości i partji politycznych, 2) na karność i posłuszeństwo wobec przełożonych i instalacji, w których pracować będą, 3) na zachowanie tajemnicy zawodowej".

Przykazanie neutralności jest podwaliną etyki pielęgniarskiej, bo wypływa z genezy Czerwonego Krzyża. Kiedy bowiem zaborczość i nienawiść rozpętały okrutny żywioł wojny, najszlachetniejsze czynniki ducha ludzkiego dla przeciwstawienia się jej strasznym skutkom stworzyły wielką Ideę Miłosierdzia, znacząc jej czoło znakiem Czerwonego Krzyża. Krzyża, bo Miłosierdzie szło w imię Boże, czerwonego, bo zadanie jego było leczyć krwawe rany wojny tak moralne jak i fizyczne. Siostra, która pod tym sztandarem stanie, która tym znakiem czoło swe naznaczy nie może odróżniać w cierpiącym rodaka lub wroga, towarzysza partyjnego, lub przeciwnika politycznego, co więcej najbliższego sobie człowieka lub obcego przybysza. Dla niej na sali szpitalnej istnieje tylko jedno prawo — prawo cierpienia! Dura lex-sed lex! Prawo miłosierdzia i współczucia!

Ślubowanie na karność i posłuszeństwo nie jest zakuwaniem indywidualności w pancerz niewolnictwa. Im bardziej silna duchowa jednostka, im inteligencja żywsza, tem bardziej zrozumie w instytucji, czy stowarzyszeniu potrzebę jednolitego kierunku. Czerwony Krzyż bez sióstr to martwa litera, godność całą i ideowość siostry stanowi nad czołem jej znak Czerwonego Krzyża. Rozwój instytucji Czerwonego Krzyża to spokojna przyszłość sióstr, to wizja dla nich domów macierzystych, domów emerytek i własnych sanatorjów. Muszą

więc jednoczyć się z działalnością Czerwonego Krzyża tak jak rozumni akcjonarjusze jednoczą wspólne usiłowania pod kierunkiem wybranego Zarządu. Za życie chorego odpowiada lekarz, słusznie więc, aby siostra będąca pomocnicą lekarza w lecznictwie poddawała się wiernie jego rozporządzeniu i kierunkowi. Jej zadaniem samodzielnem zasugestjonować choremu taką wielką miłość życia, aby do niego jak do słońca wyciągał ręce i tem pragnieniem siły życia zwalczał chorobę. Do tego koniecznem w duszy siostry pogoda i jasna radość życia.

Bywają fakty, że lekarz nieraz zwalniany bywa od tajemnicy zawodowej — siostrze nigdy niewolno zdradzić ani fachowego zaufania lekarza, ani gorączkowych słów chorego, który w siostrze-opiekunce ma złudę matki lub ukochanej siostry. Niewolno jej nigdy powtórzyć rozżalonych słów najbliższej rodzinie umierającego, która w tych ciężkich chwilach garnie się do jej serca i zaufania.

ZAKŁADAJCIE KOŁA MŁODZIEŻY POLSKIEGO CZERWONEGO KRZYŻA!

Siostra RÓŻA ULACHÓWNA.

CZEGO SIĘ ŻĄDA OD SIÓSRTY CZERW. KRZYŻA.

Zdawałoby się, że bardzo łatwo dać odpowiedź na to pytanie, a przeciętny człowiek, nie mający pojęcia o zawodzie pielęgniarki wzruszyłby ramionami mówiąc.

— Cóż tam, taka pielęgniarka ma wszystko gotowe, ciężko się nie napracuje, a wskazówki otrzymuje od doktorów.

A jednak pielęgniarstwo to najcięższy zawód kobiecy. Osoba, która mu się poświęca, musi oddać mu się całem sercem, musi wyzbyć się całkowicie egoizmu, nie może liczyć się z godziną, jak robotnik lub urzędnik, którzy mogą rzucić pracę o danej, z góry określonej, godzinie.

Tego siostra uczynić nie może, bo musi pozostać w szpitalu tak długo, aż jej zastępczyni będzie najdokładniej przez nią poinformowana o wszystkich zabiegach i o wszystkich szczegółach, dotyczących wszystkich chorych, powierzonych jej pieczy, ponieważ chorzy nie mogą odczuć zmiany.

Taktowne zachowanie się siostry posiada pierwszorzędne znaczenie: spokój i słodycz, a zarazem stanowczość muszą być cechą zasadniczą jej postępowania z choremi — spokój i słodycz obejścia zjednywują jej życzliwość chorych, a stanowczość utrzymuje jej powagę, którą mieć musi, jeśli jej polecenia mają być przez chorych spełniane.

Siostrze nie wolno robić różnicy między choremi—zwłaszcza jeśli pracuje na dużej sali. Chorzy, mając dużo czasu, bacznie obserwują każdy ruch, każdy czyn siostry i każde jej słowo komentują. Z tem siostra nieustannie liczyć się musi, bo najmniejsza nieraz jej nieostrożność na niej samej się zemści, bo utrudni jej pracę, podrywając jej powagę u chorych.

Jeśli na jednej sali pracuje dwie siostry, nie wolno im nigdy ze sobą wobec chorych rozmawiać — a już o sprzeczkach nie może być mowy. Jeśli konieczność wymaga porozumienia, to siostry powinny rozmawiać półgłosem.

Przechodząc teraz do zawodowych obowiązków siostry—to punktualność i systematyczność są nieodzownym warunkiem— a więc zarówno w stosowaniu zabiegów przepisanych przez lekarza, jak w mierze-

niu ciepłoty, w dopilnowaniu punktualnego snu i wstawania chorych, dbanie o ciszę podczas ich snu i t. p.

Zdrowy człowiek nie może sobie wyobrazić, jak męczącem jest dla chorego nagłe przebudzenie a w następstwie trudność ponownego zaśnięcia. Siostra więc nietylko sama powinna uszanować spoczynek chorego, lecz wpoić to w innych chorych.

Wreszcie jeszcze słów parę o higjenie i czystości: przewietrzanie częste sal, utrzymanie łóżek i sali i innych ubikacji w porządku, to są już tak prymitywne obowiązki siostry, że prawie już o nich informować nie warto. Ponieważ jednak siostra często ma do czynienia z choremi o kulturze b. prymitywnej, więc gdy spostrzeże, iż którykolwiek z chorych jest nieporządny musi nieznacznie, a systematycznie wykorzeniać z niego tę wadę.

Wogóle siostra pielęgniarka, która dla chorego musi stać się uosobieniem ulgi w cierpieniu fizycznem — powinna jeszcze dbać o jego stronę duchową: Zachęcać chorych do pełnienia obowiązków religijnych, a więc nietylko do codziennej modlitwy, lecz i do spowiedzi, o ile zdrowie chorego na to pozwala.

Bardzo też ważną rzeczą w szpitalu jest czytelnictwo. Złe książki, których niestety jest obecnie bardzo wiele—siostra powinna odsunąć od chorych, namawiając ich do czytania pięknych i pożytecznych dzieł.

Współżycie chorych również w wielkim stopniu zależy od wpływu, jaki sobie siostra wśród nich uzyska. Waśnie i nieporozumienia nie mogą mieć miejsca i siostra ma tysiące sposobów, aby je załagodzić i zaprowadzić przyjazne stosunki pomiędzy towarzyszami wspólnej niedoli, która wyda się im lżejszą przy wzajemnej życzliwości.

A teraz jeszcze kilka słów o samej siostrze: poza szpitalem każda słostra ma większą osobistą swobodę, lecz w obrębie królestwa chorych — przepisowy mundurek, o stroju siostry decyduje. Zbyt krótka suknia, lub zbyt głębokie wycięcie koło szyi, palenie papierosów na sali, czy wobec lekarzy lub personelu nie licują z zawodem siostry, która powinna być w całem najpiękniejszem znaczeniu tego słowa „kobietą", a nie „garsonką", jak to się dzisiaj mówi.

Spokojny układ bynajmniej nie wyklucza sprężystości w pracy. Zaś względem lekarzy, choćby najmłodszych — siostra musi zachować stosunek podwładnego do zwierzchnika, a także, nie pozwalając na zbytnią poufałość personelu służbowego— siostra musi być dlań dobrą i sprawiedliwą.

Prezentów od chorych i ich rodzin siostrze przyjmować nie wolno; najwyżej może przyjąć kwiaty.

Uczucia swoje siostra musi trzymać na wodzy, zamykając je w głębi swego serca, aby nie dać powodu do niepotrzebnych, a często ujmujących jej czci komentarzy, na które tak łatwo narazić się może, pod tym względem niech będzie bardzo uważająca. Bo siostra nie może dać powodu, by o niej mówiono, jak o każdej przeciętnej kobiecie, narażającej na szwank swoją opinję.

Siostra całem swojem zachowaniem, sumiennem wykonaniem swych obowiązków, nieskazitelnemi obyczajami musi wywalczyć głęboką cześć dla swego zawodu, dla wszystkich sióstr — tych posłanek miłosierdzia i poświęcenia, pracujących pod sztandarem Czerwonego Krzyża.

MIĘDZYNAROD. KONFERENCJA PIELĘGNIAREK W GENEWIE.

Zjazdy Międzynarodowe odbywają się co 4 lata, ostatni był w Helsingforsie w 1925 r., następny będzie w Kanadzie w 1929 r.

W tym roku więc był to zjazd nadzwyczajny urządzony przy okazji zjazdu Prezesek Stowarzyszeń Narodowych.

Na stacji w Genewie 26 i 27 lipca oczekiwały miejscowe pielęgniarki w mundurach, udzielały pierwszych informacji. Mieszkania w pensjonatach miałyśmy zawczasu zamówione przez Zarząd Polsk. Stow. Pielęgniarek Zawodowych. Tegoż dnia należało się zameldować i uiścić opłatę, jako wpisowe na zjazd. Wzamian otrzymałyśmy niebieskie kokardki jako oznaki Zjazdu, plan Genewy oraz kilka zaproszeń na podwieczorki i przyjęcia i t. d.

O godz. 4.30 pp. była herbata w lokalu Bergn w celu zapoznania się. Ogółem zjechało 800 pielęgniarek z 32 krajów, najwięcej było Szwajcarek 195, Angielek 150 i t. d. Polek było 12.

Wieczorem w tak zwanej sali Centralnej odbyło się pierwsze posiedzenie Zjazdu. Otworzyła Zjazd Miss Gade, przewodnicząca Międzynarodowego Stow. Pielęgniarek. Następnie przemówienia wygłosili pp.: Prezydent Rady Administracyjnej m. Genewy, 2) Mm. Marty Mundt przedstawicielka Międzynarodowego Biura Pracy, 3) Madame Rachel Crowdy przedstawicielka Ligi Narodów, 4) Mrs Carter z Ligi Czerwonego Krzyża, 5) p. Ador prezes Kom. Czerw. Krzyża. Czas między przemówieniami wypełniał bardzo dobry zespół fortepianu i skrzypiec.

Tego dnia był w programie tylko jeden referat p. Noys p. t. „Współpraca Stow. Czerw. Krzyży, z Zawodowemi Organizacjami Pielęgniarek.

Dzień drugi Zjazdu: rano głośnym tematem była standaryzacja techniki pielęgniarskiej. Większość uczestniczek była przeciwną standaryzacji, gdyż należy się liczyć z okolicznościami, warunkami i według tego postępować.

Popołudniowe posiedzenie wypełniły nadzwyczaj ciekawe pokazy różnych zabiegów pielęgniarskich wykonane przez różne narodowości. Najładniej pracowały finlandki, które zresztą mają bardzo zbliżony system do naszego, bardzo zgrabne i miłe były Włoszki. Wiedenka z kliniki Pirgueta demonstrowała nadzwyczaj starannie i dokładnie kąpiel i toaletę noworodka. Polskę reprezentowała absolwentka Żydowskiej Szkoły Pielęgniarek na Czystem, która szybko i zgrabnie umyła pacjentce głowę w łóżku.

Popołudniu byłyśmy na podwieczorku w Czerw. Krzyżu, gdzie też oglądałyśmy muzeum Międzynarodowe noszy i opatrunków indywidualnych. Wieczorem w przepiękny foyers teatru było przyjęcie, wydane przez m. Genewę.

Dzień 3 Zjazdu był niezmiernie ciekawy, poruszane były techniczne zagadnienia w 6 różnych sekcjach. Ponieważ nas było 12 rozdzieliłyśmy je między siebie, a zebrawszy się popołudniu (wszystkie mieszkałyśmy w jednym pensjonacie) kolejno zdawałyśmy sprawozdanie.

1) Sekcja dyskutowała nad sposobem prowadzenia i kontrolowania ewidencji w Przychodniach (Dział Zdrowia Publicznego).

2) Sekcja dotyczyła przyjmowania uczennic do szkół, badanie zdrowia, kwalifikacyj moralnych i t. d.

3) Sekcja zajmowała się sprawą polepszenia warunków pracy pielęgniarek prywatnych.

4) Sekcja rozpatrywała zagadnienia jak pogodzić wzorowe wykonanie zabiegu, tak jak się go uczenice uczą w szkole z bar-

dzo trudnemi warunkami, jakie potem spotykają w pracy w szpitalu. Wszystkie uczestniczki były zdania, że uczenice w szkole powinny mieć podane wszystko wzorowo z praktycznemi wskazówkami, jak się należy zachować w razie braku często najważniejszych pomocy.

5. Sekcja omawiała sprawę dalszego i nieustannego kształcenia się pielęgniarek zawodowych. Pierwszym więc warunkiem jest, by praca zawodowa nie zajmowała więcej niż osiem godzin dziennie.

Umysł powinien ciągle być odświeżany i nietylko przez zawodowe studja, ale także i przez wszystkie inne. Wielce pomocnem będą także uprawianie rozmaitych sportów, zabaw i t. p.

Czytanie pism pielęgniarskich bardzo się przyczynia do rozszerzenia wiadomości zawodowych. Tutaj jednak potrzebne są obce języki, które także konieczne są na międzynarodowych zgromadzeniach, a także umożliwią projekt szwajcarki z Zurychu wymiany dyplomowanych pielęgniarek.

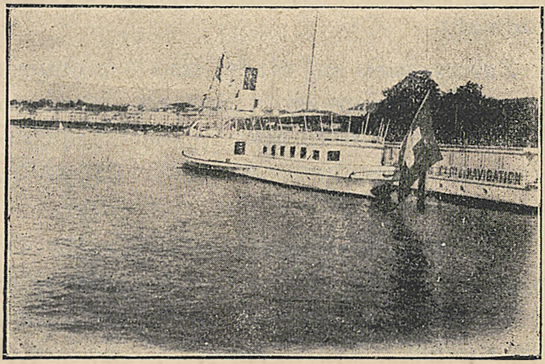
Nietylko to przyczyni się do rozwoju pielęgniarstwa, ale także do wzajemnej miłości narodów i pokoju powszechnego. Ale przytem wszystkiem nie należy zapominać o konieczności pracy duchowej i moralnej. Wszystkie mówczynie zgodziły się także, że dla rozszerzenia swych wiadomości koniecznem jest, by pielęgniarki zmieniały co trzy, cztery lata swoje zajęcie t. j. albo przechodziły do innych szpitali, albo przynajmniej na inne działy.

6) Sekcja poruszała sprawę konieczności higjeny umysłowej u pielęgniarek.

Popołudniowe posiedzenie wypełniła nadzwyczaj ciekawa konferencja o rozwoju pracy Ligi, Narodów poczem zwiedzałyśmy Pałac Ligi Narodów. Wieczorne dyskusje dotyczyły metod kształcenia pielęgniarek w szkołach, szpitalu i domach prywatnych.

Ostatniego dnia Zjazdu t. j. w sobotę rano zwiedzałyśmy Pałac Międzynarodowego Biura Pracy. Popołudniu zrobiłyśmy prześliczną wycieczkę statkiem po jeziorze Lemańskiem, statek był przystrojony flagami wszystkich Narodów, biorących udział na zjeździe. I polskie barwy powiewały nad wodami Lemanu, które były czyste i przezroczyste jak szafiry i szmaragdy.

Ostatnia sesja wieczorna była poświęcona referatom i dyskusji nad umundurowaniem pielęgniarek. A następnie odbył się pokaz mundurów najrozmaitszych narodowości Europy, Azji, Afryki i Australji.



Statek, którym członkinie Międzynarodowej Konferencji Pielęgniarek odbywały wycieczki po jeziorze Lemańskim.
Na statku widnieją chorągiewki o barwach narodowych państw, które przysłały swoje delegatki.

Trudno opisywać wszystkie, mogę wspomnieć tylko o Chinkach w białych długich pantoflach.

Ogólne wrażenie odniosłam, że w szpitalu wyglądają najładniej (bo nigdy nie pełzną) białe suknie, a na ulicę granatowe welony, wychodzące z mody, kapelusze zaś już po roku nie są modne, a przez to śmieszne.

Ogólne podziękowanie i odczytanie rezolucji zakończyły obrady. Żegnałyśmy się wszystkie zbratane i zaprzyjaźnione: „Do zobaczenia za dwa lata w Kanadzie.

Z działalności Polskiego Czerwonego Krzyża.

Warszawski Okręg-Oddział Polskiego Czerwonego Krzyża.

POSIEDZENIE KOMITETU WARSZ. OKR.-ODDZ. P. C. K. w d. 9.X 1927 r.

W dn. 9 października r. b. odbyło się posiedzenie Warsz. Okręgu-Oddziału P.C.K. pod przewodnictwem prezesa Komitetu p. Jana Mejssnera, przy obecności 27 osób, członków Komitetu.

Po ożywionej dyskusji przyjęto poniżej umieszczone sprawozdanie Zarządu, wyrażając Zarządowi uznanie za pracę i poprawę finansów Warszawskiego Okręgu-Oddziału.

Zatrzymano się dłużej nad 3 numerem porządku dziennego „Sprawa likwidacji opieki nad bezdomnemi" i w tej sprawie przyjęto następujący wniosek, uchwalony jednogłośnie:

„Komitet Warszawskiego Okręgu - Oddziału P. C. K., stwierdza, że akcja opieki społecznej i sanitarnej nad bezdomnemi jest zgodna z zadaniami P. C. K. wogóle i w przekonaniu, że akcja ta w nowych rękach nie może być z dotychczasowym skutkiem prowadzona. Wobec tego Komitet W. O. O. P. C. K. postanawia jednogłośnie:

1) Zwrócić się do Zarządu Głównego o zwołanie w możliwie najbliższym terminie posiedzenia Komitetu Głównego i wniesienie na porządek dzienny sprawy reasumpcji powziętej przez siebie uchwały, nakazującej Okręgowi Warszawskiemu likwidację tej akcji.

2) Komitet wyraża zdanie, że sprawą opieki społecznej i sanitarnej na Żoliborzu, Okopowej i Powązkach może i powinien prowadzić z wykluczeniem wszelkich spraw budowlanych i technicznych.

3) Uchwała niniejsza nie wstrzymuje prac Zarządu związanych z lojalnem zastosowaniem się do rozporządzenia Komitetu Głównego aż do chwili reasumpcji tegoż postanowienia".

DZIAŁALNOŚĆ ZARZĄDU WARSZ. OKRĘGU-ODDZIAŁU P. C. K.

W okresie sprawozdawczym Zarząd odbył 15 posiedzeń Zarządu i 4 posiedzenia Prezydjum. Biuro Zarządu wysłało 4922 listów i okólników, otrzymało 1689.

Pozatem Zarząd prowadził następujące placówki:

1) Komitet Opieki nad Oświatą w szpitalach wojskowych.

Referaty oświatowe prowadzone są w I i II szpitalu okręgowym. Od d. I.IV — 1.X objętych było nauczaniem 8870 szeregowych, w tem 349 analfabetów. Wygłoszono 22 odczyty, 163 pogadanki, urządzono przedstawień kinematograficznych 90, teatralnych 31, koncertów 9, obchodów 11.

2) Sekcja Zapomóg i Rozdawnictwa udzieliła zapomóg pieniężnych 47 osobom na ogólną sumę zł. 813,82. Odzieży wydano 170 sztuk.

3) Dział sanitarny.

a) Lecznica. Udzielono porad 9592; dokonano 99 operacyj, naświetlań lampą kwarcową 722, aparatem Sollux 46.

Frekwencja w lecznicy w ostatnich miesiącach znacznie wzrosła. Dokonano remontu lokalu lecznicy.

b) Pogotowie sanitarne w Nieporęciu. Przyjęcia odbywały się 2 razy w tygodniu. Udzielono porad 45, przyjęto 22 porody. Z końcem roku bieżącego, Zarząd Warsz. Okr.-Oddz. zamierza przekazać Pogotowie Warsz. Oddziałowi powiatowemu.

c) Kursy sanitarne. Z poprzedniego kursu złożyło egzamin 56 osób, z tych 39 słuchaczek odbyło praktykę szpitalną.

W dn. 28 września rozpoczęto V z rzędu Kurs sanitarny sióstr P. C. K. rezerwy czasu wojennego. Zgłoszeń było 100. Przyjęto 85 słuchaczek.

Kurs bieżący, zarówno jak poprzedni obejmują całokształt wykładów z dziedziny lecznictwa, pielęgniarstwa, obrony przeciwgazowej oraz ratownictwa. Zespół panów wykładowców ten sam jak na poprzednich kursach. Ilość godzin wykładów na kursach 120.

d) Kursy obrony przeciwgazowej. W dniach od 22—30 czerwca zorganizowano kurs obrony przeciwgazowej dla sióstr P. C. K. z Domu Macierzystego, Mazowiecka 9. Złożyło egzamin i otrzymało świadectwa 37 osób. Kurs prowadził płk. Zakliński w Oficerskiej Szkole Sanitarnej.

e) Ambulatorjum dla bezdomnych na Żoliborzu udzieliło 3737 porad lekarskich, wydano bezpłatnie lekarstw 4298 w tem 1088 chorym na jaglicę; drobnych zabiegów ocznych 1867. Obecnie przy ambulatorjum istnieje specjalny oddział oczny.

4) Dział mobilizacyjny.

Oprócz przygotowania kadr personalnych w tym dziale dokonano następujące prace: zakupiono kompletny punkt sanitarno-odżywczy, 100 noszy; 1 samochód ciężarowy, 2 skrzynie apteczne dla szpitali polowych wraz ze środkami opatrukowemi i lekarskiemi. Pozatem doprowadzono do porządku i skompletowano zapasy „Mob” z lat ubiegłych.

5) Komitet opieki nad bezdomnemi.

Przyrost ludności w okresie sprawozdawczym wyniósł 1021 osób. Obecnie na dzień 1 października w barakach na Żoliborzu, Powązkach i Okopowej pozostaje 4654 osób.

Z opieki przedszkolnej i dożywania korzysta 558 dzieci. Ogółem wydano porcji 85.409, 300 niemowląt dożywia się mlekiem.

Wystawiono 8 budynków mieszkalnych, szereg objektów gospodarczych oraz obszerny budynek szkolny z dużą świetlicą, którego uroczyste poświęcenie odbyło się w dniu 18 września przy udziale władz rządowych, municypalnych, przedstawicieli instytucyj społecznych i t. p. Podczas lata zorganizowano półkolonje dla 250 dzieci bezdomnych ze specjalnem odżywianiem przez cały dzień.

6) Komisja Oddziałowa Kół Młodzieży P. C. K.

Plenum Komisji odbyło 1 posiedzenie, Prezydjum Komisji również 1 konferencję.

Zorganizowano Święcone dla biednej dziatwy, którą Koła obdarzyły 1401 paczkami. W dn. 29 maja zorganizowano uroczysty obchód „Dnia Matki” z udziałem przeszło 850 osób matek i młodzieży.

W d. 1 czerwca r. b. podczas Międzyn. Kongresu Medycyny i Farmacji Wojskowej zorganizowano pochód młodzieży czerwonokrzyskiej z udziałem 3.000 młodzieży. W ciągu lata zorganizowano 14 wycieczek dla młodzieży czerwonokrzyskiej.

7) Dział Wydawniczy.

Wysłano 312 listów, 188 okólników; otrzymano 397 listów. Wydano 5 numerów miesięcznika „Czyn Młodzieży” i 4 numery miesięcznika „Polski Czerwony Krzyż”.

Wydano „Rocznik P. C. K.”, który został ofiarowany w pięknem wydaniu na kredowym papierze w języku polskim i francuskim wszystkim uczestnikom Międzyn. Kongresu Med. i Farm. Wojskowej, a w następstwie przesłano go Panu Prezydentowi, Panom Ministrom i osobom urzędowym. Poza tem został przesłany do Ligi C. K. w Paryżu oraz do Międz. Komitetu C. K. w Genewie. Wszyscy prenumeratorzy miesięcznika otrzymali Rocznik wydany na ilustrowanym papierze w języku polskim zamiast numerów miesięcznika za Lipiec i Sierpień. Dział Wydawniczy obecnie przystąpił do wydania w osobnej broszurze pracy dr. gen. Białokura p. t. „Praca społeczna i samarytańska kobiet polskich w czasie powstania 1863 r.

8) Warszawski Społeczny Komitet Ratunkowy.

Natychmiast po otrzymaniu wiadomości o klęsce powodzi w Małopolsce, Prezydjum rzeczonego Komitetu wyasygnowało 5.000 złotych na pomoc dla powodzian i wystąpiło z gorącym apelem do społeczeństwa w prasie, wzywającym do dalszych składek. Poza tem do rozporządzenia Warsz. Komitetu Wojewódzkiego złożono na ten sam cel 1000 zł.

9) Oddziały prowincjonalne War. Okr. P. C. K.

W okresie sprawozdawczym wykonano 4 wyjazdy do Oddziałów z odczytami propagandowemi o ratownictwie i obronie przeciwgazowej i 6 wyjazdów w sprawach organizacyjnych.

10) Dział propagandy.

a) Umieszczono w różnych organach prasy warszawskiej 400 artykułów, wzmianek i komunikatów z działalności Okręgu-Oddziału.

b) Zarząd Warsz. Okręgu-Oddziału brał udział w Międzyn. Wystawie Higjeniczno-Sanitarnej, wystawiając punkt sanitarno-odżywczy, punkt ewakuacyjny t. j. wozy i samochody sanitarne oraz wykresy z kilku lat pracy różnych placówek prowadzonych przez Zarząd Warsz. Okręgu P. C. K.

c) W d. 2 października podczas „Tygodnia Obrony przeciwgazowej Okr.-Oddz. Warszawski na prośbę Dep. Sanitarnego M. S. Wojsk. zademonstrował na polu Mokotowskiem próbną akcję ratowniczą. W 2 namiotach zorganizowano szpital polowy i punkt ewakuacyjny z taborem sanitarnym konnym i samochodowych. W tej akcji brało udział 20 sióstr rezerwy; 18 patrolów sanitarnych z obsługą męską. Cały personel wykazał duże wyrobienie i sprawność, ku zadowoleniu władz wojskowych.

Pomoc szkolnej młodzieży warszawskiej dzieciom bezdomnych.

W listopadzie 1926 r. z inicjatywy p. Dyrektorki Michałowskiej, zostało zwołane zebranie delegatów szkół średnich, zawodowych i ogólnokształcących. Zebranie to odbyło się 21 listopada w lokalu gimnazjum państwowego im. Marji Konopnickiej.

Zorganizowano na niem Komitet, którego zadaniem było niesienie pomocy bezdomnym dzieciom z baraków na Żoliborzu, Powązkach i Woli. Dziatwa ta musiała znosić chłód, z powodu braku odzieży; była narażona na zaduch, brud i robactwo.

To też Komitet postanowił:

1. Zająć się zbiórką ciepłej odzieży i bielizny dla bezdomnych.

2. Postarać się o zgromadzenie funduszów, któreby mogły ulżyć doli bezdomnych. Fundusze miały być zbierane: a) drogą składek, b) drogą organizowania imprez dochodowych.

Techniczną stroną zbierania odzieży zajął się Polski Czerwony Krzyż. Została powołana specjalna Komisja, która gromadziła rzeczy w lokalu użyczonym przez p. generała Weytko, przy ul. Miodowej Nr. 19.

Następnie odzież ta została bezpłatnie zdezynfekowana w szpitalu im. marsz. Piłsudskiego i przyprowadzona do porządku.

Wówczas zajęto się rozdawnictwem. Do dnia 1 lutego 1927 r. otrzymano odzieży 9438 sztuk, rozdano 7531, sprzedanych lub wyrzuconych, jako niezdatnych do użytku było 743, pozostało jeszcze 609. Paczki były dawane tym, których wskazali intendenci baraków, jako najbardziej potrzebujących pomocy.

Ponieważ bielizny było bardzo mało, część jej trzeba było dokupić, by skompletować paczki.

Paczek tych wydano: na Żoliborzu 387, na Powązkach 161, na Woli 51 razem 599, średnio po 12 sztuk ubrania i bielizny w każdej.

Całą tę żmudną pracę wykonały: p. Anna Roszkowska, p. Bronisława Witowska, p. Marja Jabłońska i p. W. Braunsteinowa oraz dwie delegatka z pensji p. Łabusiewicz - Majewskiej.

Niezależnie od powyższego, Komitet wziął udział w kosztach zorganizowania „gwiazdki” dzieciom bezdomnym w Spale oraz kosztach utrzymania 20 dzieci na kolonjach w Skolimowie. Koszty te były pokryte z pieniędzy zbieranych drogą składek w około 30 szkołach oraz z dochodów, które przyniósł koncert zorganizowany w kino Palace 8 grudnia 1926 r.

W początku roku 1927 wyłoniła się myśl, by kilkanaścioro z pośród najbiedniejszych dzieci bezdomnych wywieźć na jakiś czas na kolonje letnie. Pani Dyrektorka zaproponowała, by zorganizować te kolonje we Fronołowie pod Siedlcami. Owocem starań, podjętych przez p. Michałowską, było oddanie przez Okręg Podlaski P. C. K. bezpłatnie do dyspozycji Komitetu lokalu wraz z urządzeniami wewnętrznemi, łóżkami i pościelą na 50 osób, na maj i pierwszą połowę czerwca. Utrzymanie jednego dziecka miało kosztować dziennie 2 zł. Komitet na warunki powyższe się zgodził i postanowił wysłać 50 dzieci na sześć tygodni, mimo, iż przewidywał, że wydatki wyniosą około 8000 zł. W kasie zaś było niespełna 2000 zł.

Niezwłocznie podjęto starania w różnych kierunkach. W tem miejscu składamy gorące podziękowania tym wszystkim, którzy nam pomogli ulżyć doli bezdomnych biedaków. Na pierwszem miejscu dziękujemy Okręgowi Podlaskiemu P. C. K., który bezpłatnie użyczył lokalu, łóżek i pościeli na 50 osób w czasie 6-ciu tygodni, oraz p. doktorowej Wisniewskiej i p. Marji Michałowskiej za łaskawe, bezinteresowne zajęcie się sprawami gospodarczemi związanemi z naszemi kolonjami we Fronołowie. Składamy podziękowanie firmie „Cotty” za kilkakrotne bezpłatne drukowanie afiszów i zawiadomień oraz II szkole rękodzielniczej żeńskiej za niezwykle ofiarną pracę nad uszyciem 450 par bielizny, 28 sukienek, 22 ubranek i 7 fartuszków.

By dopełnić braki pieniężne Komitet zorganizował: koncert w kino Splendid 27-go marca 1927 roku, zajął się wystawieniem „Wesela” w gimnazjum im. Władystawa IV dn. 22 maja, urządzeniem zabawy tanecznej dn. 11 czerwca oraz zbierał składki.

Tymczasem dzieci zostały wybrane przez pp. Roszkowską, Korsakową i Jakuszewską i zbadane przez lekarza. Dziećmi miały się opiekować p. Cichocka oraz 4 uczenice z seminarjum dla ochroniarek, p. Janina Kendeleiczówna, p. Stanisława Kościszewska, p. Henryka Metejakówna i p. Helena Stankiewiczówna. Dzieci były oddane pod opiekę wychowawczyń bezpośrednio przed odjazdem na dworcu Wschodnim dn. 2 maja. Przewiezieniem ich zajął się Komitet w liczbie 2 koleżanek i 3 kolegów.

Po bytności p. Dyr. Michałowskiej we Fronołowie zaszły pewne zmiany, mianowicie miejsce wychowawczyni p. Cichockiej objęła p. Hansowa jedna z matek, która początkowo miała pełnić nocne dyżury. Okazała się także potrzeba stałej opieki lekarskiej. To też p. Dyrektorka Michałowska zawarła umowę z p. Wiśniewską, która zgodziła się objąć we Fronołowie stanowisko lekarki i kierownictwo ogólne. Ze strony Komitetu dwukrotnie przyjeżdżali koledzy, którzy załatwiali sprawy bieżące i zdawali Komitetowi sprawozdanie.

Sprawozdania były wysyłane także przez wychowawczynie. 6-cio tygodniowy pobyt dzieci na wsi przyniósł im dużo pożytku i przyjemności. Zdaniem pani dr. Wiśniewskiej warunki egzystencji były dobre, to też stan ich zdrowia poprawił się.

Średnio przybyło każdemu około 2 klg. Dzieci skorzystały także dużo moralnie i wychowawczo. Zdaniem p. dr. Wiśniewskiej z pośród wychowawczyń wyróżniła się starannością i umiejętnością prowadzenia dzieci p. Helena Stankiewiczówna.

Dn. 15 czerwca dzieci wróciły do Warszawy. Sprowadzeniem ich zajęło się 4 kolegów z Komitetu. Ubranie, bielizna, pończoszki, sandałki, chusteczki i kapelusiki zostały dzieciom oddane na własność.

Trudne do spełnienia, ale i piękne jest zadanie wytknięte przez komitet. To też punktem honoru młodzieży szkolnej powinno być zwycieżenie wszelkich przeciwności i współpraca z Komitetem.

Dotychczas w pracy tej udział brali przedstawiciele szkół:

Państw. Seminarjum nauczycielek Gospod. Domow.

Państwowe Seminarjum dla Nauczycieli rzemiosł.

II miejska szkoła żeńska zawodowa.
Gimnazjum p. Łabusiewicz-Majewskiej.
Gimnazjum Zgromadzenia Kupców.
Gimnazjum L. Lorentza.
I miejska szkoła rękodzielnicza.
Gimnazjum p. Roszkowskiej-Popielewskiej.
Gimnazjum p. Wołowskiej.
Gimnazjum p. Rybickiej.
Gimnajum p. Górskiego.
Seminarjum im. E. Orzeszkowej.
Seminarjum im. Konarskiego.
Gimnazjum im. Zamojskiego.
Gimnazjum p. Kurmanowej.
Gimnazjum im. M. Konopnickiej.
Gimnazjum im. Kr. Jadwigi.
Gimnazjum im. Emilji Plater.
Gimnazjum im. Juljusza Słowackiego.
Gimnazjum im. Narc. Żmichowskiej.
Gimnazjum im. St. Batorego.
Gimnazjum im. Tad. Czackiego.
Gimnazjum im. J. Lelewela.
Gimnazjum im. Ad. Mickiewicza.
Gimnazjum im. ks. J. Poniatowskiego.
Gimnazjum im. Tad. Rejtana.
Gimnazjum im. Władysława IV.

Następującym firmom składamy gorące podziękowanie za dostarczenie dla kolonji towarów w naturze:

Motor— 10 flakonów Jecorolu.
Fryderyk Puls — 10 kl. mydła.
Klawe—15 flakonów Hemogenu.
Fuchs—10 klg. kakao.
Syndykat Rolniczy — 2 worki mąki.
A. Wierzbięta—lekarstwa

oraz p. Krutofowi za bezpłatne odwiezienie sprzętów i produktów na dworzec.

KOLONJE DLA DZIECI BEZDOMNYCH.

We Fronołowie od dnia 1.V do dnia 15.VI 1927 r.

BILANS ZAMKNIĘCIA

STAN CZYNNY					STAN BIERNY				
1. Utrzymanie dzieci . . .			4681	—	1. Podniesiono z r/ku bieżącego P. K. O. Nr. 13877 .	4150	—		
2. Ubranie:					2. Otrzymano z Wydziału T. O. miasta Warszawy	1000	—		
a) bielizna i ubranka . .	729	60			3. Od pani Marszałkowej *Piłsudskiej*	200	—		
b) kapelusiki i chusteczki	49	80			4. Od Związku Cukrowników	100	—		
c) fartuszki i skarpetki .	68	70			Z koncertu	711	70		
d) trepy	269	50	1117	06	Z „Wesela"	141	—		
3. Droga do Fronołowa i z powrotem:					Z odczytu z dn. 29 marca 1927 r.	80	—		
a) za bilety i samochody	533	80			5. Wpłacono przez gimn. im. *Konopnickiej i Reytana* .	219	70		
b) za transport rzeczy .	181	25			6. Otrzymano ze sprzedaży 1 worka mąki	68	—		
c) wyjazdy matek i delegatów	73	—	788	05	7. Zaciągnięto pożyczkę w sumie	1100	—	7770	40
4. Pensja opiekunów i doktora	848	—							
Służba	30	—	878	—					
5. Lekarstwa			87	—					
6. Szczoteczki do zębów .									
Grzebienie	74	42							
Wydatki drobne . . .	84	20							
Kubeł i śmietniczki . .	35	50							
Wydatki kancelaryjne .	11	—	205	12					
Ogółem			7756	23					
Saldo na 21.IX 1927 r. .			14	17					
			7770	40				7770	40

PRO PUBLICO BONO.

M. J, K.

Z ZAGADNIEŃ KASY CHORYCH.

Siedem lat mija od chwili gdy ustawą z dn. 19 maja 1920 r. została powołaną do życia Kasa Chorych. Wszyscy uświadamiamy sobie piękne przeznaczenie tej instytucji, której celem jest niesienie pomocy lekarskiej tam wszędzie, gdzie z różnych względów dotrzeć przedtem nie mogła, lub też powierzchownie tylko była stosowaną. A trzeba przytem mieć przed oczyma te mnóstwo trudności, jakie ma przed sobą zwykle do pokonania instytucja młoda, a tembardziej instytucja o tak wielkiej sferze wnikliwości, o tak wielkim zakresie działania, która nieraz uzgadniać ze sobą musi sfery sprzecznych interesów, instytucja zakrojona na tak szeroką skalę jak nasza Kasa Chorych. Toteż gdy tu i owdzie podnoszą się głosy zarzutów stawianych Kasie Chorych, należy im przeciwstawić w pierwszym rzędzie słowa powyższe, które już mogą wytłumaczyć i usprawiedliwić pewne braki i niedoskonałości, które zresztą w miarę czasu usuwa i które prawdopodobnie niezadługo całkiem jej uda się usunąć.

Ażeby zobrazować czytelnikom choć w najbardziej ogólnych ramach działalność Kasy Chorych, zwróciliśmy się z prośbą o garść danych do p. dr. G r o d e c k i e g o, n a c z e l n e g o l e k a r z a K a s y.

„Jak przedstawiało się lecznictwo robotnicze przed założeniem Kasy Chorych?"

„Wiadomą jest rzeczą, że istniały ambulatorja fabryczne dla wygody pracowników, utrzymywane przez właściciela fabryki, jednak nie było tak wszędzie, a raczej takie ambulatorja posiadały tylko większe zakłady przemysłowe, podczas gdy pracownicy innych byli, rzecz prosta, pozbawieni tej pomocy, jaką daje lekarz fabryczny i ambulatorjum. Zresztą ta pomoc lekarska nie była doskonała i wszechstronna, z natury rzeczy musiała się ograniczyć do najbardziej zasadniczych zabiegów i porad, o wysyłaniu np. do sanatorjów na koszt fabryki chorych pracowników i mowy być nie mogło".

„Cóż stało się z temi ambulatorjami fabrycznemi w chwili zaistnienia Kasy Chorych?"

„Oczywiście przestały być potrzebne w tym stopniu, jak dotąd, jednak jeśli to było możliwe, dla wygody udziałowców, przejęliśmy je i prowadzimy nadal pod własnym zarządem.

„A jak się ma to dawne lecznictwo prywatno-fabryczne do tego, co pod tym względem daje dzisiaj zainteresowanym Kasa Chorych?"

„Tych rzeczy nie da się wprost porównać! Jak już zaznaczyłem, lecznictwo fabryczne musiało się ograniczyć do najbardziej tylko zasadniczych zabiegów i na tem rola jego kończyła się. Kasa Chorych nietylko że gruntownie zastępuje to, co było dawniej, nie tylko, że daje tę pomoc wszystkim, którzy mogą jej potrzebować, t. z. że niema już teraz takich robotników, którzyby z racji tego, że pracują w jakimś przedsiębiorstwie drobniejszem byli jej pozbawieni, ale ponadto np. wysyła swych udziałowców do sanatorjów, gdy tego zachodzi potrzeba, dzieci ich na kolonje letnie, opłaca za nich szpitale w razie długotrwałej choroby i t. d. i t. d. Są to wszystko dogodności nie do pomyślenia przy dawnym stanie rzeczy. A jeśli chodzi o rozmiary naszej działalności, to cyfry z roku ubiegłego najlepiej ją zilustrują, a także najwymowniej zobrazują te różnorakie dziedziny, które ogarniamy niosąc pomoc tam wszędzie, gdzie przedtem mógł ją tylko udzielić lekarz prywatny lub lecznica.

Tak więc w roku zeszłym udzielono ogółem 2721058 porad lekarskich, przyczem obłożnie chorym udzielili lekarze rejonowi porad 233494, zaś specjaliści lekarze w liczbie 10553 porad. Do szpitali skierowano 21113 chorych, którzy spędzili tam sumę 462485 dni. Akuszerki przyjęły 6499 porodów i udzieliły pomoc w 1002 przypadkach krwotoków. Do zakładów położniczych przyjęto 2950 ciężarnych, które spędziły tam w sumie 31509 dni. W ambulatorjach przyrodoleczniczych—które stają się już niezbędne w nowoczesnym lecznictwie — dokonano 168840 zabiegów. Na kolonje letnie wysłano 387 dzieci, które spędziły tam sumę 12817 dni, zaznaczyć przytem trzeba, że w roku bieżącym liczba dzieci

wysłanych podwoiła się już. Z sanatorjów Kasy korzystało 1139 osób, których pobyt tam w sumie równa się liczbie 66319 dni".

„A gdzie znajdują się sanatorja Kasy?"

„Mamy między innemi sanatorja w Zakopanem, Szczawnicy, Bystrej, Małoryty, Otwocku, Mieni, a ostatnio zostało zorganizowane sanatorjum na kilkadziesiąt łóżek w Aninie pod Warszawą. Jeśli chodzi o inne jeszcze dziedziny naszej pracy to dorobkiem trzech ostatnich lat jest sprawnie funkcjonujące pogotowie Kasy; przed tym czasem mieliśmy tylko jedną karetkę do przewożenia chorych i jeden samochód dla lekarzy, teraz stan ten gruntownie zmienił się, tak więc posiadamy teraz trzy w doskonałym stanie karetki, oraz samochody dla lekarzy. Celem naszego pogotowia jest przyśpieszenie pomocy lekarskiej, gdy jej zachodzi potrzeba w nagłych wypadkach. Otóż pogotowie nasze udzieliło pomocy na mieście w 20591 przypadkach i dokonało 6280 przewozów. Niestety jest ono bardzo często wyzyskiwane przez ludzi, nie mających prawa z niego korzystać. Kasa posiada także, o czem nie wszystkim wiadomo laboratorjum djagnostyczne, które w roku ubiegłym dokonało 83854 analiz, instytut rendgenologiczny, w którym dokonywane są prześwietlenia, fotografje i naświetlenia lecznicze.

„A jak Pan Doktór zapatruje się na dalszą działalność Kasy, czy optymistycznie?".

„Oczywiście! Mamy szereg danych, które jaskrawo przemawiają za tem, że w społeczeństwie stale wzrasta zaufanie do nas, np. w wielu wypadkach chorzy wolą oddawać recepty do naszych aptek, niż do prywatnych, mówiąc, że mają większe zaufanie do naszych lekarstw. Inteligent, który jeszcze kilka lat temu był bardzo rzadkim gościem w naszych ambulatorjach teraz już daje się widzieć coraz częściej w miarę tego, jak podnosi się ich poziom. I to jest bardzo dobry znak. Zresztą niechaj cyfry znowu mówią za mnie. Poniższa tabela zobrazuje jak z roku na rok wzrasta stale w cyfrach zdumiewających liczba korzystających z naszych urządzeń. Tak więc np. porad lekarskich udzielono w latach:

20	21	22	23	24
68734	727800	126936	1726935	2034932

25	26
2579131	2721058

i tak gdy przeciętna liczba porad lekarskich na jednego ubezpieczonego równa była w roku 1920 1, 2, to w ubiegłym roku 1926 16, 16 porad. Te cyfry mówią same za siebie. A chociażby wziąć pod uwagę, że rok rocznie Kasa wydaje swym ubezpieczonym w tysiącach egzemplarzy okulary, pasy przepuklinowe, bandarze, protezy zębowe, ortopedyczne pasy brzuszne, pasy gumowe, protezy oczne i t. d. i t. d. to już i w tym chociażby tak drobnym przejawie jej działalności widzimy, że praca jej jest pożyteczna i że chyba nie idzie na marne!"

„A jakie są najbliższe zamierzenia na przyszłość Kasy Chorych?".

„Przedewszystkiem działalność nasza skieruje się w tym kierunku, aby istniejące jak dotąd przeważnie w prowizorycznych pomieszczeniach nasze ambulatorja przenieść do lokali stałych i specjalnych, aby podnieść ich poziom i usprawnić organizacje. Dużo też wysiłków trzeba poświęcić instytutom przyrodoleczniczym, aby je rozwijać i pomnażać. Staraniem naszym jest także wszelkiemi siłami powiększyć liczbę łóżek sanatoryjnych, co zrealizujemy np. przez budowę wielkiego sanatorjum na trzysta łóżek pod Dęblinem. Jest też konkretny projekt otworzenia naszych pensjonatów w takich miejscowościach jak Rabka, Ciechocinek, dla potrzebujących leczenia zdrojowego. Tyle co do naszych najbliższych projektów, a jeśli teraz weźmiemy pod uwagę warunki bytu narodowego w jakich została założona, a później rozwijała się Kasa Chorych i zestawimy to z tem, co w jej zakresie do dnia dzisiejszego zostało dokonanem musimy chyba przyznać, że zrobiono dużo, bardzo dużo!. Trzeba też przyjąć za pewnik, że wśród społeczeństwa w miarę czasu zaufanie do nas wzrasta i wzrastać będzie.

A jeśli podnoszą się tu i owdzie głosy narzekające, toć przecie zgodzimy się, że na świecie niema cudów i ideałów, natomiast muszą być wszędzie jakieś braki i niedoskonałości, i jeśli Kasa ich się nie ustrzegła, to w każdym razie na przyszłość dążyć będzie, aby się ich w miarę możności pozbyć gruntownie.

M. J. K.

AKCJA POMOCY POWODZIANOM.

W ostatnich dniach sierpnia nawiedziła Małopolskę, a w szególności Małopolskę Wschodnią, olbrzymia rozmiarami powódź, wyrządzająca wielkie straty materjalne na dotkniętych nią obszarach. Natychmiast na wieść o katastrofie na miejsca nawiedzone nią pospieszyła wydatna i nadzwyczaj sprawnie zorganizowana pomoc państwowa. Fakt, że już w kilka dni po powodzi, starostowie dokonywali doraźnych zapomóg pieniężnych najbardziej poszkodowanym, wydatnie podniósł autorytet władz i zaufanie do nich wśród ludności, ludności która właśnie na obszarach najbardziej dotkniętych, a więc w Małopolsce Wschodniej, stanowi żywioł bardzo mało państwowo uświadomiony.

Dotknięte powodzią zostały cztery województwa a mianowicie: Stanisławowskie, Lwowskie, Tarnopolskie i Krakowskie, przyczem najbardziej stosunkowo ucierpiało pierwsze, a najmniej ostatnie. Dziś jeszcze trudno się zorjentować w rozmiarach klęski i cyfrach obrazujących wyrządzone nią szkody, w każdym razie liczba poszkodowanych rodzin przekracza 60,000.

Powodzianom pospieszyło na pomoc całe społeczeństwo za pośrednictwem *Centralnego Komitetu Stołecznego Pomocy Ofiarom Powodzi,* zawiązanego z inicjatywy Pani Prezydentowej Mościckiej. Dzięki uprzejmości pana Piskorskiego, kierownika biura posiadamy garść bliższych danych dotyczących działalności Komitetu.

W skład Centralnego Komitetu wchodzi prezydjum pod przewodnictwem Pani Prezydentowej Mościckiej, siedemnastu przedstawicieli Kom. Wojewódzkich, instytucje i organizacje społeczne, które zgłosiły swój akces, oraz członkowie honorowi. Organizacja rozpada się na komitety wojewódzkie pod przewodnictwem wojewodów, oraz powiatowe pod przewodnictwem starosty. Udział czynnika państwowego ma miejsce dla usprawnienia działalności. Centralny Komitet jest w stałym porozumieniu z rządem.

Cóż najwięcej potrzebne jest powodzianom? Przedewszystkiem żywność i oddzież. Tak więc Komitet zajmuje się masowaniem ziemniaków, mąki kukurydzanej, którą używają przeważnie na terenach najwięcej dotkniętych, tłuszczy, a zdrugiej strony bielizny, odzieży czy materjałów, które rozsyła i rozdaje poszkodowanym za pośrednictwem Kom. Wojewódzkich i powiatowych. Społeczeństwo nadzwyczaj wydatnie zareagowało na apel Centralnego Komitetu. Ze wszystkich stron napływają ofiary. W dniach ostatnich liczba ich w gotówce wynosi 64365 zł. nie licząc tego, co jeszcze posiadają Komitety wojewódzkie, oraz nie licząc ofiar składanych w naturze. Jak dotąd z tej sumy 31000 otrzymało najbardziej poszkodowane woj. Stanisławowskie, 40000 woj. Tarnopolskie, 10000 woj. Lwowskiej, oraz szpital Czerwongo Krzyża w Dzieduszycach (epidemiczny) 20000 zł. Wysyłki prowjantów, odzieży i pieniędzy do miejsc dotkniętych powodzią trwają w dalszym ciągu.

Zarząd główny *Polskiego Czerwonego Krzyża* na wiadomość o katastrofie, poczuwał się do szczytnego obowiązku niesienia pomocy tym wszystkim, którzy potrzebować jej mogą na terenach dotkniętych powodzią. Akcja jego skierowała się głównie do *przeciwdziałania epidemjom,* jak to tyfusu, czerwonki, które już zaczynały się szerzyć na nawiedzonych powodzią obszarach. Do miejscowości zagrożonych epidemją wysyłano kompletnie urządzone szpitale epidemiczne, wraz z personelem, oraz kolumny dezynfekcyjne. To miało miejsce np. w Stryju, Drohobyczu, gdzie wysłano szpitale na pięćdziesiąt łóżek każdy. Do pomocy lekarzom powiatowym w powiatach Kosowskim, Stryjskim, Sniatyńskim delegowano pięciu medyków. Z Warszawy przesłano do miejsc nawiedzonych za 5100 zł. odzieży, bielizny, medykamentów, oraz 10000 zł. gotówką. W okręgu Lwowskim wydano za pośrednictwem swych delegatów, poszkodowanym powodzią:

861 koszul męskich, 409 kalesonów, 13 kaftaników, 155 par spodni, 20 serdaków, 76 kołder, 455 m. barchanu białego, 8 m. płótna, 200 kg. mydła.

Komisja Główna Kół Młodzieży P. C. K. uznając wartość, jeśli już nie materjalną to w każdym razie społeczną, jaką może mieć akcja młodzieży zorganizowanej w kołach Mł. P. C. K., w celu niesienia pomocy powodzianom wydała apel do pięciuset Kół Młodzieży, nawołujący do jej okazania, czy to przez organizowanie zbiórek i składek w swych środowiskach, czy to przez szycie ubrań i bielizny dla powodzian, czy też wreszcie przez urządzanie przedstawień lub innych imprez, których dochód byłby przeznaczony na ich korzyść.

RÓŻNE WIADOMOŚCI.

Z działalności pogotowia ratunkowego w Łodzi.

W roku bierzącym łódzkie pogotowie ratunkowe obchodzi dwudziestopięciolecie swej działalności. Dla uczczenia tej rocznicy wydano pamiątkową księgę, zestawiającą ciekawe dane co do jego pracy na terenie polskiego Manczesteru. W księdze tej zestawiono ciekawe rubryki przypadków w których wzywane było pogotowie, oraz ich statystystyczne zestawienie. Dowiadujemy się więc, że najwięcej razy wzywano go do wypadków poranień, uderzeń i potłuczeń, liczba, ta stanowi około pięćdziesiąt procent ogólnej liczby wezwań. Jeżeli chodzi o wypadki przejechań to pod tym względem Łódz jest niezaprzeczenie dużo szczęśliwszym miastem od Warszawy, gdzie codzień prawie dzięki gorliwości naszych szoferów, mamy po kilka takich wypadków. W Łodzi zdarza się to rzadziej, w czasie swego dwudziestopięcioletniego istnienia pogotowie łódzkie tylko 4397 razy nieść musiało pomoc przejechanym. Wypadkom przejechania, pod względem liczebności, prawieże dorównują rozprawy nożowe, w rezultacie których interwenjować musi pogotowie. Szczególnie szczęśliwym pod tym względem był rok 1913, w którym to jednym roku miało miejsce 401 wezwań pogotowia na pole takich utarczek. Specjalnie smutną jest dla nas rubryka „wypadki z przyczyny nędzy", wypadków tych w latach ostatnich jest niestety coraz więcej. W roku 1925 w tej rubryce znajduje się aż 823 wezwań.

Zagadnienia rolne w Ameryce.

Jak oblicza departament rolnictwa w Ameryce, w ciągu ostatnich trzech lat przeniosła się ze wsi do miast ok. półtora miljona rolników. Jeśli od tej sumy odejmiemy liczbę tych, którzy znów porzucili miasto dla życia na wsi, to jednak pozostanie nam suma 649000 ludzi, ubytku wśród sfery rolników w Ameryce. Aczkolwiek rolnictwo w Ameryce składa się przeważnie z wielkich majątków ziemskich, gdzie do możliwie największych granic posunięta jest metoda zastępowania pracy ludzkiej maszyną, to jednak dojść możemy z czasem do zapotrzebowania roboczej siły rolnej w Ameryce. Otworzyłoby się więc tam znów prawdopodobnie szerokie pole dla immigracji, kwestja tak ważna dla krajów europejskich, którym grozi przeludnienie.

Rola kobiety w dziejach obcej i polskiej wojskowej służby zdrowia.

Pod tym tytułem pułk. dr. L. Zembrzuski wydał ciekawą pracę, ilustrującą nam samarytańską działalność kobiety w długim paśmie wieków. Tak więc poczynając od czasów najdawniejszych kobieta brała udział w akcji samarytańskiej czy to w czasie wojny, czy pokoju. Widzimy ją pielęgnującą, rannych wojennych w Grecji starożytnej i Rzymie i w czasie wojen późniejszych, bliższych już naszej epoce. Pewnem jest, że w czasie wojny sprzymierzonych przeciw Napoleonowi I w Prusach i podczas kampanji krymskiej w dziewiętnastym wieku, kobiety wyróżniły się swą działalnością filantropijną względem zwycięzców i zwyciężonych.

W Polsce spotykamy kilka przesłanek. na podstawie których wnioskować należy, że udział kobiety w pielęgnowaniu rannych i chorych żołnierzy datuje się od czasów średniowiecza, ale o działalności bardziej zorganizowanej mamy pewne dane dopiero z czasów powstania z 1831 r. pod kierownictwem Klementyny z Tańskich Hofmanowej i generałowej Sowińskiej. Kobiety polskie ze wszystkich warstw społecznych, dały niejednokrotnie dowód wielkiego poświęcenia patrjotycznego także podczas roku 63, wojny światowej oraz wojny polsko-rosyjskiej w latach 1918 — 20.

Czytelników życzących sobie poznać w szczegółach to ciekawe zagadnienie odsyłamy do rozprawy pułk. Zembrzuskiego (skład gł. Główna Księgarnia Wojskowa).

Cholera w Indjach.

Zarząd prowincji Bihara w Indjach Wschodnich zwraca uwagę na konieczność szczepień ochronnych, przeciwcholerycznych i przypomina przytem, że w ciągu ostatnich dwunastu lat w tej jednej tylko prowincji zmarło na cholerę 1.052.495, z czego na najgorszy rok 1918 przypada 205.495 ludzi. W roku bieżącym również cholera szerzy się tak w Biharze jak również w prowincjach zjednoczonych. W ciągu jednego tylko ostatniego tygodnia miesiąca maja, zmarło na cholerę w Biharze 794 osób.

PRZEGLĄD KSIĄŻEK I CZASOPISM.

NOWOŚĆ, ważna dla każdego INTELIGENTA.

WŁ. BOGATKIEWICZ, naucz. gimn. Górskiego w Warszawie. **„Synchronistyczne zestawienie dziejów powszechnych. Cz. I. Historja starożytna".** Warszawa, 1927 r. Cena **3 zł.** Skład główny: Żórawia, 16 m. 7, Warszawa.

Jako dawny i stały czytelnik „Polskiego Czerwonego Krzyża" a zarazem fachowiec-historyk pozwalam sobie umieścić tutaj kilka uwag na temat tej cennej pracy w tem przekonaniu, że spełniam obowiązek, jaki na mnie wkłada wspólnota duchowa wszystkich czytelników Czerwonego Krzyża.

Skromny zasób podręczników polskich z dziedziny nauki historji powiększył się o jedną pracę p. t. „Synchronistyczne zestawienie dziejów powszechnych", napisaną przez Wł. Bogatkiewicza, prof. gimn.

„Zestawienie", jako pierwsze i jedyne dzieło tego rodzaju narazie w polskiej literaturze historycznej, wypełnia lukę dotychczasową.

Prof. Uniw. Warsz. Dr. Tad. Zieliński w swej książeczce „Świat antyczny a my" (Zamość, 1922) mówi, że świat starożytny stanowi dziedzinę wiedzy niezmiernie rozległą, bogatą i różnolitą: znaczenie starożytności jest kształcące, kulturalne i naukowe, stanowi ona jakby nasienie dzisiejszej kultury ogólno-europejskiej i naszej narodowej w szczególności.

Ta doniosłość starożytności bardzo często bywa niedoceniona.

Nauka historji w klasie IV-ej gimnazjalnej mniej daje należytych korzyści ze względu na niedojrzałość umysłową uczni. Jaki taki pogląd na cywilizację starożytną dają luźne uwagi przy nauce języków klasycznych, względnie pogłębienie tego działu przy powtórzeniu kursu historji w klasie VIII-ej. Tu właśnie najwięcej usług odda „Synchronistyczne zestawienie". Ułatwi syntetyczne ujęcie całego przerobionego materjału, podkład chronologiczny, częstokroć zapoznany, pozwoli umiejscowić każdy fakt i zjawisko, gdyż uwzględniając ważność t. zw. korelacji, czyli wzajemnej zależności różnych dziedzin w życiu politycznem i kulturalnem, zapobiegnie tworzeniu się „szufladek" w umysłach uczni.

Napisane zwięźle i przejrzyście (na 46 stronach) w szeregu kolumn „Zestawienie" pozwoli samodzielnie studjować poszczególne dziedziny życia zarówno politycznego, jak kulturalnego. Autor oświetla poszczególne epoki i prądy literackie i filozoficzne z punktu widzenia zagadnień dziejowych, uwydatnia w sposób jasny i zrozumiały wartość duchową pisarzy i momenty ideowe dzieł literackich i filozoficznych. Daje dokładny obraz rozwoju poszczególnych umiejętności praktycznych (kultura materjalna) oraz sztuki we wszystkich jej przejawach od zaczątków aż do rozkwitu.

Specjalną uwagę zwraca Autor na zagadnienie religji. Daje dokładny i wszechstronny obraz powstania religij i ich rozwoju. Przedewszystkiem podkreślone jest znaczenie chrześcijaństwa, jego rozwój (w pierwszych pięciu wiekach) i stosunek do cywilizacji grecko-rzymskiej, jak również wpływ na ukształtowauie się cywilizacji europejskiej.

Sama zwięzłość ujęcia obok dokładnego przedstawienia wyrabia samodzielność u czytelnika i niejednego pobudzi do szerszego i wszechstronnego zbadania danego zagadnienia.

Z powyżej podanych względów „Zestawienie" jest godne uwagi PP. Historyków,

Filologów klasycznych, WW. Księży Prefektów, uczącej się młodzieży i **każdego inteligenta,** słowem wszystkich—którzy miłują historję i pragną szybko i łatwo zapoznać się z najważniejszemi wydarzeniami i owocami kultury ludzkiej od zamierzchłych czasów.

Młodemu Autorowi należy się naogół uznanie, że przy innych zajęciach, dokonał takiego dzieła.

Staranne wydanie ułatwia posługiwanie się tablicami. Forma zewnętrzna „Zestawienia" — miła, strona topograficzna bez zarzutu — to wszystko przynosi zaszczyt pracowitemu i starannemu p. Wydawcy.

„Synchronistyczne zestawienie" zamyka się z żalem, że części drugiej tej pracy brak jeszcze. Tylko pociesza cyfra „I" na wydanym zeszycie tablic, gdyż jest ona zapowiedzią części dalszych.

Nauczyciel historji,
jeden ze stałych czytelników
mies. „Polski Czerw. Krzyż"*).

*) Autor zezwolił niniejszy artykuł przedrukować w innych pismach (Przyp. red.).

Dr. Andrzej Adam Kończacki. „Refleksje na temat odczytu o konwencji genewskiej" str. 10 Warszawa 1927. Skł. Główna Księgarnia Wojskowa. W tej ciekawej broszurce autor wypowiada swoje refleksje w związku z odczytem wygłoszonym w roku b. we Lwowie, przez mjr. Franieka o „Konwencji Genewskiej". Nadzieją autora jest, że rozważania jego wywołają obszerniejszą dyskusję, oraz echo na międzynarodowym kongresie lekarzy wojskowych, w przededniu którego pisał swe uwagi. Przypominając treść Konwencji Genewskiej, której przewodnią ideą jest polepszenie doli chorych i rannych na polu bitwy, autor ze smutkiem konstatuje fakt, że w praktyce nie jest ona niestety wypełniana. Przyczynia się do tego niejednokrotnie nieuczciwe wykorzystanie jej artykułów dla własnego użytku jak np. ukrywanie w pobliżu ambulansów Czerwonego Krzyża gniazd armat i karabinów maszynowych. W rezultacie na polu bitwy strony walczące nie szanują już oznak ochronnych konwencji, których barwa nieraz niewłaściwie była używana.

Wytwarza się przez to niemoralny stan rzeczy, którym szczytna idea Konwencji zostaje sprofanowana. W rezultacie autor proponuje pewne terytorjalne ograniczenie w stosowaniu Konwencji Genewskiej, a mianowicie przeniesienie jej odznak głównie na tyły armji, gdzie tworzą się centra sanitarne, aby zapewnić im bezpieczeństwo i spokój pod ochroną odpowiednich umów, lecz także pod warunkiem, że nie będą one równocześnie ogniskiem wojennego życia armji.

Dr. Med. Ludwik Zembrzuski, Pułkownik ,Michał Bergzoni" karta z dziejów medycyny wojskowej i społecznej w Polsce. Warszawa. Skł. Gł. Główna Księgarnia Wojsk. 1925.

„Lekarz Wojskowy" miesięcznik Nr. 1 Lipiec 1927. Organ oficerów korpusu sanitarnego służby czynnej i rezerwy 8-my rok wydawnictwa.

„Pamiętnik Towarzystwa Lekarskiego Warszawskiego". Nakładem tegoż Tow. pod red. dr. Witolda Szumlańskiego Tom CXIX i CXX. Rok 1927. Pamiętnik poświęcony jest uczestnikom I-go ogólnego zjazdu lekarzy słowiańskich w Warszawie.

„Zdrowie". Organ Warszawskiego Towarzystwa Higjenicznego. Rocznik XLII. Październik 1927.

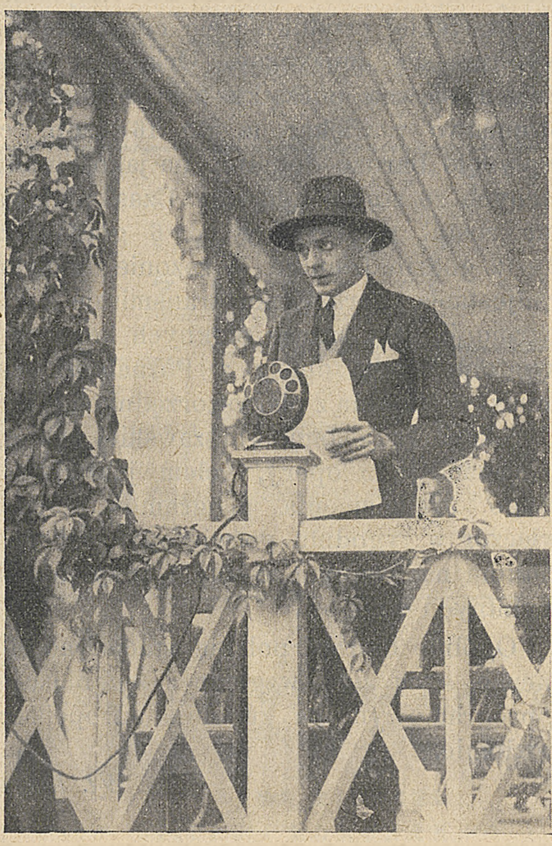
„Gruźlica". Organ Związku Przeciwgruźliczego. Rocznik II. Wrzesień 1927. Nr. 4. Wychodzi pod redakcją Doc. Dr. Med. Stefana Sterling-Okuniewskiego.

Dobrowolski Lucjan. „Leczenie chorych gruźlicznych insuliną". Warszawa 1927. Skł. Gł. Księgarnia Wojskowa.

Wołkowiński F. „Próby uodporniania dzieci przeciw gruźliczemu zakażeniu zapomocą szczepionki B. C. G.". Warszawa 1927. Skł. gł. Główna Księgarnia Wojsk.

SZYBKI ROZWÓJ RADJOFONJI W POLSCE.

Pomimo krótkiego czasu istnienia radjofonji w Polsce w porównaniu do państw sąsiednich zwłaszcza Niemiec, możemy się poszczycić wieloma sukcesami osiągniętemi



Radjo na dożynkach w Spale.
Przepiękna uroczystość dożynek, która odbyła się w letniej rezydencji Pana Prezydenta Rzplitej w Spale, transmitowana była przez wszystkie polskie stacje nadawcze, dostarczając radjosłuchaczom niezapomnianych wrażeń.
Na fotografji widzimy mikrofon sprawozdawczy Polskiego Radja, przy którym sprawozdawca literacki, pan Tadeusz Strzetelski opowiada radjosłuchaczom swoje wrażenie.

w tej dziedzinie na polu technicznem oraz programowem.

Jeśli nie brać pod uwagę próby robionej z inicjatywy prywatnej z maleńką doświadczalną stacją nadawczą działającą dorywczo, a uruchomioną z inicjatywy grona radjoamatorów, przy poparciu Polskiego Towarzystwa Radjotechnicznego, to datą powstania radjofonji polskiej będzie dzień 18 kwietnia 1926 r. W dniu tym została prowizorycznie uruchomiona w Warszawie niewielka stacja nadawcza o sile $1^1/_2$ kw. w antenie. W tym samym czasie „Polskie Radjo“ przystąpiło do budowy wielkiej stacji 10 kw. na forcie mokotowskim. Jednocześnie przystąpiono do budowy stacji prowincjonalnych w Krakowie i Poznaniu. W połowie stycznia roku bieżącego przemówiła potężna stacja nadawcza w Warszawie, nie ustępując siłą oraz czystością odbioru największym stacjom europejskim. W krótkim czasie po uruchomieniu stacji „Polskie Radjo“ otrzymało cały szereg listów od radjoamatorów zagranicznych o doskonałym odbiorze warszawskiej stacji w Europie i nawet w Ameryce. Prowizoryczną stację nadawczą przeniesiono do Krakowa, gdzie w parę tygodni rozpoczęła działalność normalną. Równocześnie z uruchomieniem radjostacji krakowskiej ukończono budowę radjostacji w Poznaniu. W ten sposób radjofonja przeszła pierwszy okres rozwoju.

Następnym etapem w rozbudowie polskiej sieci radjofonicznej, będzie uruchomienie silnej radjostacji w Katowicach oraz w Wilnie. Uruchomienie tych dwuch kresowych radjostacji będzie miało olbrzymie



Popołudniowe transmisje muzyki tanecznej odbywają się w Warszawie z kawiarni „Gastronomja“, gdzie przygrywa znakomity zespół jazz-bandowy.

znaczenie nie tylko z punktu widzenia radjofonicznego, lecz także ogólno państwowego, gdyż obie te stacje będą miały szczytne zadanie przeciwstawiać się i przeciwdziałać szkodliwej i antypaństwowej działalności nadgranicznych stacji niemieckich i rosyjskich.

Podkreślić również należy ogromne postępy w technice organizowanych często przez „Polskie Radjo“ transmisyj lokalnych, zamiejskich oraz międzypaństwowych.

W dziedzinie programowej radjostacja warszawska mimo swego niedługiego istnienia zrobiła kolosalny krok naprzód i dziś nietylko nie ustępuje programom największych stacyj zagranicznych lecz w zupełności im dorównuje, a pod pewnemi względami przewyższa je. Najlepszym dowodem jest fakt wybrania nacz. dyrektorem „Polskiego Radja“ pana Zygmunta Chamca na Międzynarodowym Kongresie radjofonicznym na przewodniczącego sekcji wymiany programów między poszczególnemi państwami. Drugim niewątpliwie wielkim sukcesem jest zaproszenie kierownika literackiego warszawskiej stacji pana Maksymiljana Woronicza przez stacje radjofoniczne w Wiedniu i Pradze do nadania kilku zradjofonizowanych utworów naszych najcelniejszych pisarzy. Dyrektorzy tych stacji zachwyceni polskiemi audycjami literackiemi pragną po przetłumaczeniu na język niemiecki i czeski zapoznać swych radjosłuchaczy z temi perłami literatury polskiej.

Wielkie postępy są również w dziale muzycznym. Przed mikrofonem radjostacji warszawskiej produkują się coraz częściej wybitne siły muzyczne. Orkiestra składająca się na początku z 8 osób została stopniowo powiększona do 16 osób, co wpłynęło bardzo dodatnio na jakość nadawanych ze studjo audycji. Czas nadawania został rozszerzony od 6 godzin do 8—12 godzin dziennie. W sezonie zimowym radjostacja warszawska transmituje z Filharmonji cały szereg pięknych koncertów symfonicznych, opery z Poznania, oraz muzykę taneczną z pierwszorzędnych lokali. Dyrekcja radjostacji warszawskiej zabiega o transmisje z opery, celem jaknajwiększego urozmaicenia programów. Jeden wieczór w tygodniu poświęcony jest operetkom nadawanym ze studjo, przy udziale wybitnych solistów.

Ogólnie biorąc, polskie stacje radjofoniczne stoją pod względem technicznym i programowym na zupełnie europejskim poziomie.

Wł. Mł.

Wzrost działalności Banku Gospodarstwa Krajowego w r. b.

Bieżący rok jest dla Banku Gospodarstwa Krajowego okresem niezmiernie szybkiego rozwoju. Świadczy o tem porównanie ważniejszych pozycyj bilansowych z grudnia 1926 r. z analogicznemi pozycjami z lipca b. r. Suma bilansowa w omawianym okresie wzrosła z 920 milj. zł. na 1,077 milj. zł., kredyty krótkoterminowe z 342 milj. zł. na 432 milj. zł., długoterminowe pożyczki gotówkowe z 79 milj. zł. na 132 milj. zł., pożyczki w listach zastawnych i obligacjach z 206 milj. zł. na 231 milj. zł., lokaty Ministerstwa Skarbu z 230 milj. zł. na 256 milj. zł., wkłady z 218 milj. zł. na 298 milj. zł., redyskonto z 6 milj. zł. na 17 milj. zł. Zmniejszyły się zaś następujące pozycje: zapasy gotówkowe z 30 milj. zł. na 18 milj. zł., papiery wartościowe własne i udziały z 38 milj. zł. na 25 milj. zł., gwarancje z 122 mil. zł. na 87 milj. zł. Pobieżna analiza tych cyfr świadczy o wzroście zapotrzebowania kredytowego ze strony klijentów Banku, które nastąpiło zwłaszcza ze strony rolnictwa, przemysłu i budownictwa. W związku z tem zmniejszyły się zasoby kasowe Banku, który równocześnie musiał udać się do pomocy kredytowej obcych instytucji w formie zwiększonego redyskonta. Rozrost działalności Banku Gospodarstwa Krajowego wysunął na pierwszy plan sprawę podwyższenia jego kapitału zakładowego. W chwili obecnej znajduje się w stadjum organizacji Rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospo-

litej o zwiększeniu kapitału zakładowego o 25 milj. zł. w zł. w formie emisji obligacyj komunalnych, a nadto zapadła uchwała Rady Nadzorczej o dalszej podwyżce kapitału zakładowego o 35 milj. złotych w złocie.

O zwroście działalności Banku Gospodarstwa Krajowego w b. r. świadczy również jego działalność założycielska. Mamy tu przedewszystkiem na myśli utworzenie przy pomocy kapitału angielskiego Brytyjsko-Polskiego Banku Handlowego w Gdańsku, którego zadaniem jest popieranie stosunków handlowych Polski z zagranicą. O ekspansji Banku mówi również utworzenie w r. b. dwuch nowych Oddziałów w Łucku i Gdyni oraz uchwały Rady Nadzorczej powołania do życia Oddziału we Włocławku. Szczególne znaczenie ma utworzenie Oddziału w Gdyni, którego zadaniem jest finansowe popieranie tak rozbudowy tego nowotworzącego się miasta portowego, jak życia gospodarczego na polskiem wybrzeżu morskiem.

Redakcja i Administracja czynna codziennie oprócz świąt i niedziel od godz. 9 rano do 2 ppoł.

Redakcja rękopisów nie zwraca i zamieszczonych nie przechowuje oraz za artykuły płatne i dział reklamowy odpowiedzialności nie przyjmuje.

Prenumerata roczna 12 zł., zagranicą 1½ dol. Ceny ogłoszeń przesyła się na żądanie.

Naczelny Redaktor: **Anna Roszkowska.**

Redaktor i Wydawca za Warsz. Okr.-Oddz. P. C. K.: **Felicjan Kurok.**

Drukarnia: Piotr Pyz i S-ka, Warszawa, Miodowa 8. Tel. 74-09.

Rok założenia 1858 Rok założenia 1858

TOWARZYSTWO AKCYJNE

K. RUDZKI i S-ka

w Warszawie, ul. Fabryczna Nr. 3.

BUDOWA MOSTÓW i wszelkich konstrukcji metalowych; KOMPLETNE URZĄDZENIA WODOCIĄGÓW oraz urządzenia przeciwpożarowe z **tryskaczami** systemu Linsera; ODLEWY STALOWE, do różnych celów technicznych; KOWADŁA STALOWE „Herkules“ do 300 kg. w sztuce; TURBINY WODNE, systemu Francisa; DŹWIGI RÓŻNYCH SYSTEMÓW (krany mostowe, portalowe, obrotowe); URZĄDZENIA KOLEJOWE, **zwrotnice, obrotnice, suwnice, przesuwnice i tp.**

OD PÓŁ WIEKU POWSZECHNIE ZNANY ZE SKUTECZNOŚCI



ARTRETYZM, REUMATYZM, ischias, podagrę, otyłość, dychawicę sercową i t. p. leczy skutecznie i szybko

PIPERAZINA MUSUJĄCA

A. KOZŁOWSKIEGO. Żądać wszędzie z firmą.

A. KOZŁOWSKI

Laboratorjum chemiczno-farmaceutyczne

WARSZAWA, BODUENA Nr. 1. Apteka.

Wysyłka za zaliczeniem pocztowem.

Obrazy uświadamiające z działu:

gruźlica, alkoholizm, ratownictwo, pielęgniarstwo, sport i t. d.

„KADOS” Ś-to Krzyska 1/3

ZRZESZENIE PRODUCENTÓW DROŻDŻY

Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością

Warszawa **Zielna 11**



POLSKIE ZAKŁADY

„SIEMENS“

SPÓŁKA AKCYJNA

ODDZIAŁY:

Warszawa,	Łódź,	Sosnowiec,	Kraków,	Lwów,
Foksal 18,	Piotrkowska 96	Dęblińska 1,	Grodzka 58,	Jagiellońska 7.

Wszelkie dostawy i urządzenia w zakresie elektrotechniki prądów silnych i słabych.

Drukarnia Piotr Pyz i S-ka Warszawa, Miodowa 8. Tel. 74-09.